Nr. 199. We Lwowie, Sobota dnia 1. Września 1883. Rok XXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W [państwie] austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. Francji . . . Belgji i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na wrzesień:
we Lwowie:
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 31. sierpnia

(Rozruchy antiżydowskie w Węgrzech. — Rozmowa namiestnika Zaleskiego z korespondentem *Berliner Tageblattu*. — Kłopoty p. Tiszy we Węgrzech i Kroacji. — Do sytuacji ogólnej. — Bieżące wiadomości z zagranicy.)

Pierwsze relacje w dziennikach wiedeńskich o antiżydowskich rozruchach w Węgrzech były przesadzone, mianowicie telegraficzne. Już teraz się pokazuje, że i dziesiątej części prawdy nie było w nich. Wysyłane były przez żydów w pierwszym strachu. Nie ma i mowy żadnej, aby te rozruchy były organizowane, lub inteligencja w przebraniu lub w maskach przewodniczyła tłumom. Wynikły te rozruchy z ogólnego prądu, podnoszącego się w Węgrzech coraz silniej przeciw żydom. Rezultat procesu tisza-eszlarskiego dorzucił tylko zarzewia do nienawiści, oddawna istniejącej. Rząd węgierski obawiał się, iż skazanie obwinionych w procesie tisza-eszlarskim żydów wywoła powszechną burzę antisemicką. I dlatego wszelkich używał wpływów, aby do skazania nie przyszło. Rachuba ta okazała się mylną. Właśnie uniewinnienie wywołało skutek przeciwny, rozdmuchało nienawiść jeszcze więcej. Rząd węgierski przy pomocy wojska już prawie wszędzie stłumił te rozruchy, i zdaje się, że się nie rozszerzą dalej, ani też nie powtórzą w miejscowościach niemi dotkniętych. Trochę kłopotu narobiły rządowi, ale niezawodnie nie wstrząsną nim. Mniej krwawe były rozruchy antiwęgierskie w Kroacji, a jednak są stokroć niebezpieczniejsze dla rządu węgierskiego.

* * *

Berliner Tageblatt podał rozmowę swego korespondenta z nowym namiestnikiem Galicji, p. Zaleskim, z której *Nowa Presse* powtarza następujące ustępy, zowiąc je „charakterystycznemi u następcy hr. Potockiego."

„P. Zaleski oświadczył, że Galicja niema żadnego odrębnego stanowiska, a jeżeliby już kto o niem chciał mówić, to pochodziło by to wyłącznie ze stosunków parlamentarnych.

„U schyłku poprzedniego gabinetu było dla niemieckich liberałów zawsze jeszcze możliwem a nawet łatwem, porozumieć się z Polakami. Byłoby tu chodziło daleko mniej o kwestje zasadnicze niż o formalne. Liberały niemieccy nietylko tych stron formalnych nie uwzględniali, i nie okazywali zewnętrznie uprzejmości, ale nawet ten błąd popełnili, że w ogóle zapatrywali się mylnie na rzeczy. Ubrdali sobie, że między Polakami a Czechami niepodobna przecie o porozumienie, ze względów polityki zewnętrznej.

„Powszechne mniemanie, że Polacy są przeciwnikami Moskali, podczas gdy Czesi sympatyzują z Moskalami, uważali i liberały niemieccy za pewnik. Tylko przeoczali przy tem, że choć tak było w istocie, mogła by polityka zewnętrzna czasami być pomijaną, zwłaszcza gdy tworzy się ona nie w Izbie posłów, a przynajmniej nie w niej samej tylko, i Polacy a Czesi poprostu z austrjackiego stanowiska mogliby sobie podać ręce do wspólnego działania. Ten błąd, ten obłęd niemieckich liberałów był przyczyną wszystkiego co się stało, i bardzo ważne pod względem liczbowym poparcie Polaków było stracone dla liberałów niemieckich, a uzyskali je Czesi i reszta stronnictw.

„Obecnie na polu narodowem niema nic, coby Galicja dla siebie wywalczać musiała. W tym względzie kraj jest zadowolony. Jeszcze istnieją życzenia ekonomiczne, które się jednie do spraw kolejowych, regulacji rzek i innych melioracyj odnoszą. Zresztą dążono w Galicji tylko do zmian na polu szkolnictwa, upowodowanych właściwemi stosunkami kraju; i te zmiany stały ponieważ w związku z nowelizą szkolną.

„Co do stanowiska Rusinów, oświadczył nowy namiestnik, że to jedynie skutek wyborów, jeżeli tak słabą reprezentację w sejmie posiadają. Ruscy przewódcy, zwłaszcza księża, utracili zwolenników w kraju, nie mogąc spełnić przyrzeczeń, jakie porobili, tudzież ponieważ nieuzasadnionemi okazały się niebezpieczeństwa, jakie zapowiadali. Zresztą, jeżeli uwzględnić wpływ ruskich przewódzców i księży, przyczyną tego są rozmaite okoliczności, ale obecnie więcej materjalne i ekonomiczne nie polityczne. Poza granicami szkół ludowych język ruski co do szkół średnich, język ruski jest przedmiotem obowiązkowym, ale wykładowym językiem być nie może. Jest on wykładowym w szkołach ludowych, o ile je Rusini z własnych sił utrzymują, a w tym względzie nie mają żadnej zgoła przeszkody. Jest wprawdzie jeszcze jedno życzenie ruskie, ale tego nawet pod dyskusję brać niepodobna, a to żądanie przez podział Galicji na wschodnią i zachodnią, podział, na który nikt przystać nie może, którego nikt ścierpieć by nie mógł.

„Co do polityki zewnętrznej, wyraził się namiestnik z bardzo wielką rezerwą. Oświadczył, że nie należy ona do jego zakresu działania, nic też o niej nie ma do powiedzenia. Jedno tylko może z całą stanowczością zapewnić: twierdzenia, jakoby Galicja parła do wojny, są poprostu absurdem. Niektórym pismom galicyjskim podoba się wprawdzie, bawić się czasami w szowinizm, ta lub owa gazeta rozprawia czasem o wojnie, ale są to odosobnione głosy, których słowa na uwagę nie zasługują. Stronnictwa polityczne w kraju, jak i ludność cała, pragną tylko pokoju."

* * *

Telegram zagrzebski podaje nam treść motywów, którem ban Pejacsevich poparł swoje żądanie o stanowczą dymisję. Skoro „cały naród kroacki" tym pała duchem, o jakim ban mówi, to rząd węgierski może sobie oszczędzić poszukiwań, że nie ulęknie się użycia żadnych najsilniejszych środków w Kroacji, a gdy one nie pomogą, to całą monarchję zawikłany, i Węgrom o cios Kroacji nie może obejść. Tymczasem we Wiedniu ministra wojny do oświadczenia skłoniono, że Kroacja zostaje ... stępuje z Kroacją i że ze względu na powagę monarchii należy poszukać dróg do porozumienia z Kroatami. Mógł p. Tisza nakłonić cesarza do wydania wcale niełaskawego, jak się z dosłownej treści okazuje, reskryptu do bana i polecenia mu, aby przeprowadził żądania rządu węgierskiego, ale czy na dalsze kroki w myśl p. Tiszy cesarz da przyzwolenie, to wielkie pytanie. Sądów doraźnych dotąd nie mógł, choć półurzędowo zapowiedział, rząd węgierski odroczył w Kroacji, mimo że je ogłosił w węgierskim komitacie Zalańskim; miał tylko zamianować dwóch komisarzy nadzwyczajnych.

Chłopi z najpotulniejszego dotąd — jak przyznają i dzienniki węgierskie — Zagorja uchodzą w góry, zostawiając tylko żony i dzieci w domu, i wołając: Lepiej zginąć od razu, gdyż i tak zniszczejemy powoli! Coraz głośniej i szerzej rozlegają się w Kroacji pieśni z r. 1848.

Jeden z posłów kroackich już złożył mandat — może złożą wszyscy. Na drugiem zebraniu stronnictwa narodowego z d. 29. bm., na które przybyli i delegaci obu frakcyj opozycji, gdy podniesiono, że dobrze byłoby zwołać sejm, odparł prezydent sejmu Krestić, że mógłby to uczynić, ale sejm obecnie na nic by się nie zdał, skoro w skutek gwałtu bana nie istnieje rząd konstytucyjny. Wielce doniosłe to oświadczenie. Na tem zebraniu nie przyszło jeszcze do ułożenia wspólnego dla wszystkich stronnictw kroackich działania; cała jednak opozycja przystąpiła do deklaracji stronnictwa narodowego z d. 17. bm.

W Węgrzech tak się rozszerzył ruch przeciw żydom, że p. Tisza oświadczył, iż niema nawet tyle wojska, aby mógł wszędzie posyłać. Półurzędowy *Nemzet* zwala winę tego ruchu na agitację, z Niemiec kierowaną.

* * *

Zjazd księcia Bismarcka z hrabią Kalnokym w Salzburgu jest najważniejszym wypadkiem, a obecnie oczy wszystkich mężów stanu w Europie zwrócone są na Salzburg. Pisma półurzędowe zachwycone są tym zjazdem, który nastąpił w krótkim czasie po widzeniu się obu cesarzy w Ischl, a przypuszczają, że odbędzie się także w tych dniach zjazd cara z cesarzem Wilhelmem w Swinemünde, widzą w tem wszystkiem akcję w celu utrzymania pokoju. Ale tylko półurzędowy tak różowo zapatrują się na sytuację, ogół nie podziela tych zapatrywań, a mnóstwo jest wskazówek, żeby nie dowierzać zapewnieniom pokojowym. Bismarck podczas pobytu swego w Kissingen pracował z nadzwyczajną gorliwością, odsełał i odbierał codziennie stosy depesz, a telegramy zwracały w nich uwagę swoją niezwykłą obszernością. Nasz oficjalny ... w parlamencie, jak nam donosił wczorajszy telegram, oprócz traktatu handlowego z Hiszpanią nie zawiera żadnych żądań na adres ... Uważają to także za oznakę tendencyj pokojowych, trudno jednak się powstrzymać, żeby nie powiedzieć, że w zapatrywaniu tem jest spora doza naiwności. W grze politycznej ... się taka gra odbywa, o tem wszyscy są przekonani, nie wiedzą tylko do jakiego punktu sprawy doszły — otóż w grze politycznej główną rolę odgrywa maska. Przedłożenie ... na uzbrojenie, a jak nawet chcą niektórzy, na częściową mobilizację, wobec dalszych już wskazówek ... co przyznać otwarcie, że znajdujemy się w przededniu wojny, a to nie może leżeć w interesie Bismarcka, dotychczas bowiem do przymierza nie została wciągnięta Hiszpania, nad czem gorliwie Bismarck pracuje. W Hiszpanii walczą ze sobą dwa wpływy: niemiecki i francuski, a widząc to, czy król hiszpański ma się udać w podróż do Niemiec, co równałoby się formalnemu przystąpieniu do austro-niemieckiego przymierza, a wywołała nawet przesilenie ministerjalne. Zwolennicy ... w celu ratyfikacji traktatu handlowego z Hiszpanią jest w istocie związany z wciągnięciem Hiszpanji do przymierza, a celem tego jest niedowierzanie Francji. Prawdopodobnie jest rzeczą, że kwestja ta będzie traktowaną na zjeździe Bismarka z Kalnokym, który ma na celu omówienie szczegółów co do akcji przymierza.

Już po zamknięciu *Gazety* otrzymaliśmy wczoraj senzacyjny telegram, który tutaj powtarzamy:

Moskwa d. 30. sierpnia. *Mosk. Wied.* piszą: „Ani w Moskwie ani w Niemczech nie życzy sobie nikt wojny. Moskwa niema żadnego powodu do zaczepienia Niemiec, Niemcy zaś nie mogą mieć zamiaru przywrócenia historycznej Polski, aby zamiast silnego mieć słabego sąsiada. Niemcy powinny owszem uważać patrjotów polskich, którzy tylko sieją ziarno niezgody między Niemcami a Moskwą, za swych nieprzyjaciół. Wszystkie interesa moskiewskie wymagają tego, aby węzeł historycznej przyjaźni z Niemcami ściągnąć jak najmocniej.

Na politykę Niemiec, które wyrzuciwszy Austrję ze Związku niemieckiego, popchnęły ją na drogę szukania kompensat na Wschodzie, może Moskwa spoglądać spokojnie, bo każdy nabytek na półwyspie Bałkańskim, stanie się tylko osłabieniem Austrji. Zuiechęci ona sobie ludy półwyspu Bałkańskiego. Przelotna przyjaźń Serbii nie zdoła w tej mierze sprowadzić żadnej zmiany."

Niczem nie umotywowane to wystąpienie *Wied Mosk.*, i to w chwili zjazdu dwóch kanclerzy, to stanowcze zwrócenie uwagi na kwestję polską, mizdrzenie się do Niemiec, a bagatelizowanie Austrji, uważać należy za nic innego, jak tylko za publicystyczne usiłowanie wywołania nieporozumień między sprzymierzonemi mocarstwami. Że to się na nic nie przyda, dodawać niepotrzebujemy; dla nas ma ono tylko to znaczenie, że w każdej ważnej chwili dziejowej sami wrogowie nasi stawiają kwestję polską na porządku dziennym.

* * *

Z Rzymu donoszą do *Standardu*, że kardynał Howard powraca tam, żeby położyć koniec wszystkim pogłoskom, rozsiewanym z powodu jego odwiedzin w Kissingen. Polecił on hr. Herbertowi Bismarkowi, żeby wyraził ojcu jego ubolewanie z powodu rozsiewanych pogłosek, ponieważ nie miał żadnej określonej misji. Papież miał się rozgniewać, że znalazł się pretekst, którego użyli nieprzyjaciele rokowań z Rzymem dla szkodzenia dobrej sprawie. *Pol. Corr.* pisze w tej sprawie: „Pogłoski o misji kardynała Howarda w Kissingen nie chcą umilknąć. A więc trzeba powtórzyć jeszcze raz, że kardynał Howard nie miał ani urzędowej, ani półurzędowej misji. Dostojny książę kościoła stykał się w Kissingen z księciem Bismarkiem. Hr. Herbert Bismark, z którym kardynał jest w stosunkach przyjaźnych, oczekiwał go na dworcu i przedstawił ojcu. Być może, iż w rozmowie dotknęli także kwestji kościelno-politycznej. Jeżeli tak było, to kardynał, który jest członkiem kongregacji dla kościelnych spraw zagranicznych, i jest obeznany z dokumentami, musiał mówić ze znajomością rzeczy. To wszystko, co w tej sprawie da się powiedzieć."

Z powodu artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* dzienniki hiszpańskie wyrażają życzenie, aby Hiszpania nie wdawała się w możliwe zawikłania. Ministerjalny *El Correz.* pisze: „Mówią, że Hiszpania skłania się do przymierzy, z naszej strony wyrażamy zapatrywanie, że przymierze nie odpowiada naszym stosunkom i interesom, a naszem zadaniem jest zamknąć się w sobie i dalej iść drogą postępu."

Wczoraj donieśliśmy o zlaniu się stronnictw w Bułgarji w jedną partję „narodową", która dąży, aby rząd przeszedł w ręce krajowców, a Moskale żeby dopuszczeni zostali tylko do posad w wojsku. Nową partję zaraz po jej zawiązaniu spotkało żywe rozczarowanie, jak bowiem donoszą z Ruszczuka, przedstawiciel Moskwy w Sofii, radca państwowy Jonin, oświadczył jednej deputacji bułgarskiej, która go witała, że moskiewscy jenerałowie w każdym razie przynajmniej jeszcze dwa lata pozostaną w Bułgarji na wyraźne życzenie cara. W przeciwnym razie byłaby Bułgarja wystawiona znowu na nieskończoną niszczącą walkę partyjną. Jonin zakończył swą senzacyjną przemowę słowami, że wszelkie usiłowanie stronnictwa narodowo-bułgarskiego w celu wysadzenia moskiewskich urzędników i oficerów uważane będzie wręcz jako bunt przeciw Moskwie i moskiewskiemu rządowi.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Kraju*:

W dziedzinie stósunków kościelno-administracyjnych, na które w dyecezji wileńskiej zwróciliśmy uwagę w poprzednim liście, szczęśliwy poniekąd wyjątek stanowiła gubernia kowieńska, inaczej „Żmudź święta", ze swą jednolitą katolicką ludnością, stojącą wytrwale przy wierze swych ojców. Ostatnia więc ugoda kościelna najmniej podobno wniesie przeobrażenia w dyecezji żmudzkiej, która posiadała nieprzerawny szereg biskupów aż do dni ostatnich. O powyższem wsakże najłatwiej nas przekonywa zestawienie kilku dat statystycznych, które czerpiemy również z oficjalnych źródeł, jakiemi są rubrycele i roczniki centralnego i miejscowego statystycznego komitetu. Opierając się na nich, widzimy, że dla gubernii kowieńskiej liczebny stósunek katolików i prawosławnych, do ogólnej ludności przedstawia się w sposób następny:

Rok.	Ogół lud.	Ludność katol.	Ludność prawosł.
1861	1,016.421	829.190 tj.81,58%	29.596 tj.2,91%
1883	1,479.809	1,059.016 tj.71,56%	36 630 tj.2,07%

Ogólną ludność na rok bieżący, w braku dokładnych danych, obliczyliśmy na podstawie wzrostu ludności pomiędzy 1861 i 1880 rokiem, co wszakże nie powinno znacząco wpłynąć na otrzymany wypadek, że po 22 latach liczba katolików w gubernii stósunkowo się zmniejszyła o 10 prct., a to przeważnie na korzyść wyznania mojżeszowego; prawosławna zaś nie uległa prawie żadnej zmianie. Porównawczy zaś wykaz stanu dyecezji, zawierającej także Kurlandję, daje nam cyfry następne:

Rok	Ludu. kat. dyecez.	Liczba kośc. par.	Kaplic filii	i attorji	Kapłanów
1861	885.347	212	133	183	659
1883	1,122.458	215	139	285	509

Tu naprzód zastanowienia jest godnem, że w jakim stosunku liczebnie urosła katolicka ludność dyecezji (przeszło 26 prct.), w takimże prawie ubyło jej kapłanów tj. przeszło 23 prct., czego naturalnym wynikiem było znaczne powiększenie liczby kaplic, dla zadośćuczynienia potrzebom ludności. Wszakże w danym wypadku, nie tyle może stan liczebny dyecezji, ile czynniki całkiem innej natury, niedające się ująć w szereg cyfr, stanowią o doniosłości ugody kościelnej dla Żmudzi. Pomijając pamiętne w ubiegłem 20-leciu przeniesienie stolicy biskupiej z Worni do Kowna i okoliczności, które spowodowały wyjazd ks. biskupa Bereśniewicza, podnieść tu głównie należy ten fakt, że zarząd dyecezji żmudzkiej spoczywał zawsze w ręku prawowitego pasterza, jeśli nie liczyć krótkiego przeciągu czasu, od zgonu śp. biskupa Wołonczewskiego, do powrotu jego następcy. Tej właśnie wyjątkowej sytuacji zawdzięcza dzisiejszy pasterz, ks. biskup Pallulon, większą niż w innych dyecezjach kraju łatwość zadania, jakie mu w udziale przypadło, temu też przypisać należy pomyślny w tym wypadku dla kronikarza brak faktów, w rodzaju tych, jakie podaliśmy dla dyecezji wileńskiej.

* * *

Co do przechwalanych ulg, jakich w dwóch ostatnich latach doczekano się w dyecezji chełmińskiej, tak się rzecz przedstawia, jak pisze *Pielgrzym*, wedle niniejszego obrachunku: W 34 przypadkach, jeżeli się nie mylę, nastąpiła translokacja księży. I tak dziesięć parafij zupełnie osieroconych otrzymało proboszczów, mianowicie: Błędewo, Sępolno, Grzybno, Matarnia, Chwaszczyno, Dóbrcz, Senbruk, Radomno, Lipniki, Swietakowo i Kruszyny. Lecz natomiast w skutek takich translokacji, pięć parafij, mających proboszczów, zupełnie osierociało a to: Wicberk, Przodkowo, Łobdowo, Przysiersk, Pinczyn, a Swiecie i Luzino zatrzymały przynajmniej wikarych po utracie proboszcza. Dziesięć znowu parafij w zamian za wikarych dostały proboszczów: Oliwa, Fordon, Lidzbark, Grudziądz, Lignów, Piaseczno, Starogard, Tuchola, Leśno, Raciąż. Nareszcie w siedmiu przypadkach dano parafiom nowych proboszczów po u-

Z wystawy sztuk pięknych.

Zwiedzając pilnie wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, musimy się mimowolnie zastanowić nad stosunkiem każdej następnej do poprzedzającej. Stosunek ten wykaże nam zarazem, czy i o ile Towarzystwo się rozwija, jak niemniej czy i o ile publiczność z wystawy korzysta. Dalszych wniosków nie chcemy już wysnuwać — poprzestaniemy na zaznaczeniu tylko, że ze stosunku wspomnianego będziemy mieli miarę kształcenia się smaku w publiczności.

Z samego zestawienia katalogów corocznych wystaw przekonamy się łatwo, że są one coraz to uboższe. O wzroście, choćby najdrobniejszym nie ma tu nawet mowy. Długoby badać, czemu to przypisać należy — fakt, że tak jest. Nie chcielibyśmy robić dyrekcji Towarzystwa zarzutu, że to jej wina — wolelibyśmy, by nam ona sama, jako w tym względzie kompetentna, wyłuszczyła powody, o które pytamy.

Otóż tegoroczna wystawa jest nad wyraz uboga. Katalog w drugiem wydaniu obejmuje 101 numerów. Czy dla zwabienia publiczności, czy dla innych powodów przeniesiono w roku obecnym wystawę z auli politechniki do sali Towarzystwa muzycznego w teatrze. Autorowi tego pomysłu nikt pomnika nie wystawi, a wartoby mu dać kartę wstępu na wystawę, ażeby obejrzał swoje dzieło.

Oto w małej salce stoją skośnie do płaszczyzny okien szeregi obrazów — naturalnie niepogrupowane, powieszane bez wyboru. W powstałych w ten sposób szpalerach tworzą słupy światła silnego, ślizgającego się po powierzchni obrazów, z czego znowu wypływa zupełne zdysharmonizowanie kolorytu. W sali tej dałoby się pomieścić zaledwo kilka obrazów tak, iżby nie straciły na wartości, drugie tyle pomieściłoby się jako tako, i to przez użycie stosownych zasłon na okna. Tymczasem tu rzecz ma się zupełnie inaczej. Ściśnięte szpalery płótna robią wrażenie różnorodnego ptactwa w małej klatce. Brak miejsca nie pozwala nawet wyszukać odpowiedniego odstępu do należytego obejrzenia obrazu. Dalej musimy jeszcze i na to zwrócić uwagę, że w rozmieszczeniu obrazów nie myślano wcale o świetle, wieszano je byle jak, przezco wiele dzieł straciło sporo na wartości.

Czy i to wina publiczności?

Na to, zdaje nam się, nie mogłaby dyrekcja dać usprawiedliwiającej odpowiedzi.

Przejdźmy wreszcie do rozpatrzenia znaczniejszych obrazów.

Religijne malarstwo nie wielu ma dziś mistrzów. Sztuka zwróciła się w innym kierunku. Jedni jej adepci rzucają na płótna idee historyczne, inni uprawiają malarstwo rodzajowe, nie wymagające tyle siły w kompozycji, ani tyle oryginalnego pomysłu. Realistyczne prądy nie pozwalają oddać świetlanej idei wiary z tą potęgą, którą widzimy na dawnych obrazach. Od czasu do czasu wszakże spotykamy się z płótnem religijnem. Na tegorocznej wystawie widzimy obraz M. Strzygockiego „Po zdjęciu z krzyża". Płótno wielkich rozmiarów nie robi wrażenia silnego, wskutek złego światła i gorszego jeszcze umieszczenia. Obraz taki potrzebuje wysokości i znacznego odstępu — jest to bowiem obraz ołtarzowy, którego punkt widzenia musi być odległy. Z powodu złego umieszczenia występuje zbyt rażąco dysharmonia kolorytu; jasne barwy szat nie zgadzają się z sobą, lecz każda stanowi odrębną dla siebie całość. Twarze płaczących niewiast, malowane starannie, pełne charakterystyki, zyskują zdala na wyrazie podniosłym, wyrażają silniej myśl, którą artysta miał na celu. Linie, kompozycja, układ figur i drapowanie szat bardzo dobre; spokój panuje na całym obrazie i tworzy ową podniosłość, która stanowi cechę dzieła religijnego. Ten sam spokój rozlał artysta i w całej postaci Zbawiciela zdjętego z krzyża.

Zarzucilibyśmy tylko, iż artysta zbyt odbiegł od rzeczywistości i malując zbawcę świata po odbytych mękach za ludzkość całą, nie nadał mu piętna przecierpianych bolów. Nie idzie tu o nowoczesny realizm, domagający się śladów śmiertelnych kurczów, lecz o ślad tych cierpień duchowych, które na ciele odbić się musiały. Chrystus Strzygockiego robi wrażenie uśpionego. Z tem wszystkiem dzieło to nosi na sobie cechę sumiennych studjów; artysta traktuje sztukę poważnie, wypracowywa zarówno całość jak i szczegóły, techniki nie lekceważy, jak to dziś nieraz się zdarza.

Przystępując do innych rodzajów malarstwa, nie możemy inaczej zacząć, jak od dzieła W. Pruszkowskiego „Umizgi." Jest to bezwątpienia najbardziej skończone płótno, jakie się na obecnej wystawie znajduje. Wolno się komuś na pojęcia artystyczne Pruszkowskiego nie zgadzać, lecz talent mu przyznać musi każdy. Jest on realistą na wielką skalę. Prawda u niego pierwszym warunkiem piękna i to prawda naga, bez żadnych półświetlanych i półcieniowych efektów, prawda, pełna nieraz grozy i nagością swą wstrząsająca nerwy. Z naszych malarzy jeden Pruszkowski postawił realizm tak wysoko, że go już tendencyjnie traktować nie można; w jego dziełach prawda jest istotnem pięknem. „Umizgi" przedstawiają dziewkę i parobka przy studni. Temat prosty, jak wielu mówi: codzienny. Nie ma tu wyszukanych efektów. Prosta studnia, przy niej ich dwoje i oto cała kompozycja. Ale zaletą tego płótna jest, że te dwie postacie patrzą jakby żywe, że każdy szczegół ich ubrania lub innych akcesorjów jest tak łudząco prawdziwy, iż zapominamy, że przed obrazem stoimy. Zaletą „Umizgów" jest, że pomimo całego realizmu, z jakim są skomponowane i wykonane, posiadają poezję nie wychuchaną, lecz silną i zdrową, prawdziwą; z tego obrazu widnieje zasada realistów prawdziwych, że najwyższa poezja to prawda.

Gerson Wojciech, którego dzieła bywają ozdobą lwowskich wystaw, tym razem mocno nie dopisał. Dwa płótna poczęte i wykonane w chwili dla artysty widocznie fatalnej, psują pojęcia, jakie publiczność pilnie zwiedzająca wystawy mogła sobie wyrobić o Gersonie. „Pożegnanie króla Jana III. z rodziną przed wyprawą pod Wiedeń w r. 1863." należy do tych zimnych obrazów, które na patrzącego nie robią żadnego wrażenia, z których żadnej myśli przewodniej wyczytać nie można. Charakterystyka twarzy niewypracowana, brak w niej ruchu i odbicia wyrazu danej chwili, figury wyrysowane sztywno, a w malowaniu kostjumów znać manierę, w którą artysta coraz silniej popada. Kompozycja niełepsza, a największą jej wadą, że tak mało posiada prawdy, naturalności, wygląda co najwyżej na illustracje żywego obrazu z desek teatralnych.

Drugi obraz Gersona jest jeszcze nieszczęśliwszy. Zatytułował go artysta: „Bez nadziei i bez światła." Patrząc na to płótno, pytamy zkąd się one wzięło pomiędzy dziełami Gersona. W teorji i szykowaniu był Gerson zawsze idealistą, zawziętym nieprzyjacielem nowoczesnego realizmu, a tem mniej naturalizmu. Aż oto obraz jego nosi w kompozycji zupełne znamiona naturalizmu. Może artysta sam nie czuł tego, a jednak płótno, o którem mówimy, posuwa realizm aż do — odrębności. Widok trzech więźniów skutych w lochu łańcuchami, pokurczonych konwulsyjnie, wynędzniałych, a w dodatku oświetlonych jakoś dziwnie, słowem nagromadzenie okropności — to nie może się nazywać dziełem artysty takiego, jakim jest Gerson.

Z przyjemnością patrzymy na obraz D. Mroczkowskiego, przedstawiający „Kulig". Jakkolwiek nie jest to dzieło skończenie piękne i dobre, robi wszakże miłe wrażenie. Pełno tu życia, chciaż jeszcze za wiele czuć robotę w kompozycji, a jednak ten gwar zjeżdżających się gości w różnorodnych strojach nadaje obrazowi wiele naturalnego ruchu. Rysunek jeszcze szwankuje, widocznie brak artyście w tym kierunku studjów. Niewiele też musiał mieć modeli, gdyż figury zbyt często się powtarzają, rysy twarzy zanadto u wszystkich podobne, a co do ócz, to te są zupełnie jednakie. Koloryt dobry, kostjumy udatnie drapowane — technika ostateczna potrzebuje jeszcze trochę wyrobienia.

Paweł Merwart, którego „Sarę" podziwialiśmy zeszłego roku, obdarzył naszą wystawę trzema obrazkami. Portret pani W. wykonany pospiesznie, musi ustąpić innym pracom tego artysty. Za to z całą przyjemnością przypatrujemy się dwom obrazkom rodzajowym, malut-

stąpieniu dawnych: Górzno, Chmielno, Topólno, Skarszewy, Fordon, Gdańsk (królewska kaplica) i Parchowo. A zatem cała rzetelna ulga polega na tem jedynie, że pół tuzina parafij otrzymało proboszczów. Translokacyj bowiem księży z jednych probostw na inne uważać przecież nie można za ustępstwo względem kościoła — z drugiej strony przeceniać nietrzeba także zastąpienia wikarjuszów proboszczami, ponieważ parafie te i tak nie były bez pasterzy.

* * *

Niektóre dzienniki rosyjskie - piszą *Nowosti* — powtarzają uporczywie pogłoskę o mającem jakoby nastąpić założeniu prawosławnej akademii duchownej w Wilnie. Myśl ta — powiadają *Nowosti* — datuje się od czasów hr. Murawiewa, kiedy się spodziewano, że cel zrusyczenia gubernii północno zachodnich może być dopiętym za pomocą otwarcia tam zakładu duchowno-naukowego. W projekcie urzędowym było powiedziane, że w nowej akademii duchownej mają być przysposabiani nie tylko słudzy cerkwi, ale i nauczyciele do świeckich zakładów naukowych. Ten jednak cel dwojaki powołania do życia akademii następnie uznano za „nieracjonalny", i projekt sam, jako bezzasadny i nieprowadzący do urzeczywistnienia zamiarów rządowych, został całkowicie zaniechanym. „Sądzimy" — kończy pismo rzeczone — „że i w czasie obecnym nie wypada oczekiwać uskutecznienia projektu owego. Zresztą, o ile nam wiadomo, w kołach urzędowych nie była zgoła podnoszoną w czasach ostatnich kwestja, dotycząca ustanowienia wileńskiej akademii duchownej."

* * *

Banda rozbójnicza w powiecie lipowieckim na Ukrainie, od wielu lat postrachem całej okolicy będąca, została nareszcie w tych dniach w pobliżu miasteczka Cybulówki, pochwycona. Banda składała się z żydów i włościan. Przy podziale łupów kilku tych żydów zabili towarzysze włościanie, którzy też nadto wymordowali całą rodzinę żydowską karczmarza z 7miu osób złożoną. Przy napadzie w dniu 19. b. m. na dom leśniczego ekonomii cybulowskiej, banda owa, prowadzona przez służbę leśniczego na dom swego do niedawna chlebodawcy, w ostatniej chwili była przez nią opuszczona i zdradzona. Służba dworska, wtajemniczona w napad, 7min uczestników pochwyciła na miejscu, a 9iu uciekło. Pochwyceni jednak powoli wydają przy śledztwie swych towarzyszy, i jest nadzieja, że cała banda do 40 osób dochodząca, dostanie się w ręce sprawiedliwości.

Moskwa.

Niestrudzony i niewyczerpany korespondent gazety *Nowoje Wremia* p. Mołczanow, który wzdłuż i wszerz zjeździł całą niemal Europę, zasilając nieocenionemi swemi spostrzeżeniami organ p. Snworina, przyczem jednocześnie potrafił pisywać z Londynu, Madrytu i Sofii, sprzykrzywszy sobie wreszcie, jak go nazywa, „zgniły" Zachód, przeniósł swą działalność na Wschód i bawi obecnie na Kaukazie. Niestety, stan rzeczy, jaki znalazł w tym kraju, mocne niezadowolenie obudził w szanownym korespondencie, który w liście swym, pisanym z Władykaukazu do *Nowoje Wremia*, uskarża się na opłakane położenie Moskali na Kaukazie, których wyciskają zewsząd nietylko tubylce, ale i przybysze. „Żydzi, Ormianie, Persowie, Tatarzy i Grecy — pisze p. Mołczanow — są panami tej miejscowości. Przejdźmy się po bulwarach — kto handluje? — Persowie. Przejdźmy wzdłuż sklepów wszędzie — żydzi, Grecy, Ormianie i Tatarzy. Zajrzyjmy do rzemiosł, wymagających pewnej inteligencji — Polacy i Ormianie. Są całe instytucje, które do grona swych urzędników, noszących wszakże mundury, nie przyjmują Moskali. A jednak, jak temu łatwo zaradzić. Gdybym był np. jenerałem, przyjechałbym i zawezwałbym, przypuśćmy, naczelnego lekarza, Polaka. Wiedząc, iż naród ten nawet będąc w służbie rosyjskiej, woli protegować swego, aniżeli Moskala, poprosiłbym p. lekarza o pokazanie mi listy swych podwładnych. Lekarz podaje mi ją, i widzę same nazwiska kończące się na „ski".

— To są wszystko Polacy? — zapytuję się.

— Tak... katolicy.

Niezwłocznie przedsięwziąłbym środki przeciw takiemu najściu. Niestety nie jestem jenerałem, i sceny takie miejsca nie mają, natomiast widzieć można zupełnie inne:

— Jesteś pan Moskalem?

— Tak...

— Wybacz pan, ale na wszystkie posady mam już swoich kandydatów.

„Zacóż więc — pyta się wreszcie p. Mołczanow — Moskal doznaje wszelakich poniżeń i to w kraju obficie zroszonym krwią moskiewską? Czemu Azjata bogaci się i wzrasta w dostatki, a Moskal ma wciąż podrzędne zajmować stanowisko? Czyż taki był istotnie cel zajmowania Kaukazu?"

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Prezydent p. W. Dąbrowski zagaił posiedzenie, wobec bardzo słabego kompletu odczytaniem dosłownej (w niemieckim tekście) odpowiedzi cesarskiej na prośbę deputacji Rady m. Lwowa. Odpowiedź ta jest już znana. Następnie oznajmił prezydent, że od prezydenta ministrów hr. Taaffego otrzymała deputacja odpowiedź w tym sensie: Przyznaję, że obie sprawy są dla kraju wielkiej wagi, ale wyznaję, że w obecnej chwili załatwienie ich jest trudne Co do przeniesienia zarządów kolei do kraju, rzecz zawisłą będzie od organizacji władz kolejowych, i tylko po przeprowadzeniu reorganizacji będzie można zdecydować, które z władz kolejowych, zgodnie z lokalnemi i technicznemi warunkami będą mogły być przeniesione do kraju.

Co do utworzenia fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim, takowe zawisłem być musi od pomyślnego stanu funduszów państwa, powtóre od zaprowadzenia służby sanitarnej po gminach, po trzecie, od zdecydowania, czy kraj będzie w stanie zużyć siły lekarskie, które oba fakultety krajowe rok rocznie wydawać będą.

Minister oświaty br. Conrad dał deputacji oświadczenie w tym duchu:

Żądanie założenia fakultetu medycznego we Lwowie jest uzasadnione; w tej chwili jednak nie może być załatwione Potrzeba na to znacznych nakładów, a obecnie państwo łoży dużo na uniwersytety pragski i krakowski. Ten ostatni bowiem domagał się tak energicznie nakładów, że niepodobna było odmówić. (Zdziwienie w sali) Żądania gminy Lwowa rząd jednakowoż nie spuści z oka. W końcu dotknął pan minister, argumentu p. Hausnera, iż brak jest lekarzy w kraju, odpowiadając: Brak lekarzy nie jest argumentem przekonywującym, gdyż w Dolnej Austrji, gdzie istnieje fakultet lekarski, po wsiach i miasteczkach jest także brak lekarzy, ponieważ wszyscy osiadają w większych miastach.

Rada przyjęła to sprawozdanie p. prezydenta do wiadomości.

Następnie odczytał prezydent telegram syndykatu m. Rzymu, zawierający wyrazy największej wdzięczności dla reprezentacji stołecznego m. Lwowa za braterski datek, jako objaw współczucia i przychylności dla nieszczęśliwej Ischii. W imieniu miasta Rzymu i obdarzonych podpisany jest zastępca syndyka Trocci.

Sekretarz Rady odczytał wniosek rad. dr. Zgórskiego i towarzyszy:

„Dla podniesienia i opieki nad przemysłem miejscowym ustanawia Rada miejska stałą komisję przemysłową z 6 członków złożoną, która pod przewodnictwem przezydenta miasta lub jego zastępcy urzędować będzie podług ułożyć mającego się regulaminu.

Z majątku zarodowego gminy m. Lwowa wydzieli Rada odpowiednią kwotę, jako stałą dotację, dla podniesienia i rozwoju przemysłu miejscowego, której używać będzie wolno tylko na zwrotne zaliczki. Kwota na zawsze własnością gminy pozostanie.

Ponieważ według §. 25 regulaminu motywowanie wniosków jest wykluczone, przeto dołącza się do wniosku memorandum."

Wniosek ten wraz z memorjałem będzie traktowany regulaminowo.

Następnie na wniosek sekcji (ref. p. Kovats) odmówiono towarzystwu „Rodzina" zamknięcia góry Zamkowej w czasie festynu na rzecz tegoż towarzystwa, bo nie czyniono tego podczas innych festynów, a tembardziej nie jest to wskazane gdy w dniach wspomnianych będzie większy napływ obcych do Lwowa.

Załatwiono jeszcze dwa rekursy w sprawach budowniczych — poczem posiedzenie jawne zamknął przewodniczący nietylko z powodu braku większego kompletu, ale i zupełnego braku tych wszystkich referentów, którzy swą funkcję wczoraj na Radzie sprawować mieli. A że sprawy są ważne, przeto uchwalono na poufnem posiedzeniu, że dzisiaj o godzinie 6. wieczorem Rada miejska ma odbyć dalszy ciąg posiedzenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31 Sierpnia.

* **Nieporządki w mieście.** Na ulicy Wagowej liczba 6 stał jednopiętrowy walący się dom, który uznany został za „baufällig." Mimo to pozwolono właścicielowi tynkować ściany i postawić dach blaszany. Podłoga w parterze leży o pół metra niżej niż powierzchnia ziemi, schody się walą, a ściany wewnątrz nadchylone są ku sobie. Czy urząd budowniczy może z czystem sumieniem pozwolić na prowadzenie takiej budowy? Zaiste coś podobnego może się dziać tylko w Kulikowie, lub we Lwowie, który pod wielu względami zaczyna przypominać wspaniałą rezydencję księdza Stojałowskiego.

Druga rzecz. Donosiliśmy, że przy budowie kamienicy p. Götza zatrudniają małych chłopaków przy noszeniu cegieł. Proszę pójść i przypatrzyć się jak 12-letnie chłopcy dźwigają po 15 cegieł na raz na 3-cie piętro, a każdego, kto ma trochę uczucia ludzkości przejmie to oburzeniem. Blade to wszystko, wynędzniałe od pracy i wdychanego pyłu. Czyż niema władzy, któraby temu zaradzić [illegible]? Może Towarzystwo ochrony zwierząt ulituje się nad wyzyskiwanem biedactwem. Dodać jeszcze musimy, że chłopcy nie robią w t. zw. „akordzie" t. j. od ilości wyniesionych cegieł, bo przy takim układzie, mogliby robić i odpoczywać do woli, ale biorą liche płacę dzienną, za twardą pracę, która dorosłego zmordzuje od świtu do nocy. Budowę tę prowadzi p. Piasecki, który widocznie nie posiada gołębich uczuć w swej piersi.

* **Szpital powszechny.** W tych dniach zdarzyły się w szpitalu powszechnym dwa smutne wypadki, skutkiem zaniedbania środków ostrożności względem chorych pomieszczonych na oddziale obserwacyjnym dla umysłowo chorych. Przed kilku dniami rzuciła się z drugiego piętra budynku szpitalnego jakaś kobieta, a onegdaj w ten sam sposób wyskoczył samobójczo konduktor, pozostający na obserwacji. W obu wypadkach, chorzy obłąkani wyszli z sali obserwacyjnej nieprzestrzeżenie (gdzie była służba?) i [illegible] chorych i [illegible]. Nieszczęśliwy konduktor, który rzucił się na bruk o godz. 2. w nocy, leżał tam do rana, i aż dopiero ludzie obcy znać dali służbie, [illegible] braku.

* **200 rocznica odsieczy wiedeńskiej.** W d. 12. września obchodzona będzie w Muzeum narodowem w Rapperswylu ta wiekopomna rocznica, tak chlubna dla Polski i jej bohatera króla Sobieskiego, wybawiciela Europy i chrystjanizmu od przemocy mahometańskiej. Wobec niewdzięczności Niemców dla ich wyswobodziciela w Wiedniu, jest tym większym narodowym obowiązkiem Polaków obchodzić jak najsolenniej tę uroczystość.

Zarząd Muzeum narodowego zaprasza przeto ziomków w różnych krajach znajdujących się do uczestnictwa w tym narodowym obchodzie, w którym wielu cudzoziemców przychylnych Polsce weźmie udział. Program obchodu jest następny:

O 11. solenne nabożeństwo dziękczynne w kościele Kapucynów z kazaniem polskiem. O 2. g. uroczyste posiedzenie w zamku muzealnym. O 4. g. zwiedzenie jego zbiorów. O 5. uczta w hotelu pod Łabędziem.

* **P. Marceli Tyberg** dziś do Lwowa powrócił i d. 1. września swoją szkołę rozpocznie.

* **Z koła literackiego.** Najbliższe posiedzenie Koła literackiego, odbędzie się jutro, t. j. w sobotę dnia 1. września, o godz. 7. wieczorem, na które zaprasza członków „Koła" zarząd. Osobnych kart z uwiadomieniem o jutrzejszem posiedzeniu, rozsyłać się nie będzie. *Zarząd Koła.*

* **W sprawie adresu do Matejki** uprasza się wszystkie osoby i instytucje, u których arkusze z podpisami nie wróciły, by raczyły te arkusze bezzwłocznie pod adresem dr. Zalińskiej, Lwów l. 5 Zielone, [illegible]. Wszystkie organa prasy we Lwowie i z granicy prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

* **Zapisy do szkoły sług** we Lwowie, rozpoczną się w przyszłą niedzielę t. j. 2 września o 3 godz. popołud. (Ratusz 3 piętro, gdzie szkoła wydziałowa). [illegible] służbowe.

* **Muzyki wojskowe** od 1. do 11. września grać będą w południe na górze Zamkowej, wtorki na placu św. Ducha, we środę przed domem inwalidów, [illegible].

* **Wycieczka do Oleska i Podhorzec.** Wysłani na miejsce delegaci komitetu zdali sprawę z poczynionych przygotowań w Krasnem, Ożydowie, Olesku i Podhorcach, — wszędzie doznali jak najlepszego przyjęcia i zaliści chętną pomoc do urządzenia programu wycieczki, a mianowicie ze strony urzędników kolei, u właściciela dóbr Kontów p. Wł. Gniewosza, u przewodniczącego komitetu p. Podhorskiego, w zarządzie dóbr i zamku Podhorzec itd. [illegible]

Wszystkie zbiory i pamiątki w Podhorcach znajdować się będą w dniu 8. września na miejscu, [illegible] do Oleska i Podhorzec powszechne zajęcie, i należy się spieszyć ze zapisywaniem na nią (w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w zarządzie Tow. Tatrzańskiego we Lwowie lub u pp. komitetowych). Lista z uzupełnieniem kompletu 300 uczestników stanowczo zamknięta zostanie.

* **Munina**, miejscowość licząca 1000 mieszkańców, położona pod Jarosławiem, teraz miała tem stać się sławną, że od niej odgałęzia się linia jarosławsko-sokalska, przy 212 kilometrze kolei Karola Ludwika. Jeneralnej dyrekcji, nie podobała się ta nazwa, i wydała *Erlass* z 1. czerwca 1883 l. 6302 — który za pomocą *Currende* dyrekcji lwowskiej z 6. czerwca l. 7960 — został zakomunikowany wszystkim urzędnikom — że Munina ma się odtąd nazywać: *Sokaler Abzweigung*. Ten *Erlass* powiada, że dyrekcja życzy sobie „aby to rozporządzenie [illegible] według ducha i zamiaru we wszystkich oddziałach [illegible] — i dlatego masz pan w korespondencjach, napisach, rozporządzeniach, w stosunku z personalem służbowym i z publicznością (!) zachowywać się według tego rozporządzenia."

To już istotnie za wiele! Jakimże cudem ma publiczność wiedzieć, że Munina nazywa się *Sokaler Abzweigung*? Czy publiczność jest dla kolei, czy kolej dla publiczności? Jaki mamy obowiązek łamać sobie język dla waszego widzimisię, a jakie prawo macie wy do zmieniania nazw a la Bismark? — zapytuje i słusznie *Ref.*

* **Dla rodziny nieszczęśliwej S.** we Lwowie, na Bajkach, ul. Marynka l. 4, pani D. D. 5 zł.

* **Jutro** w sobotę: św. Idziego op.; — św. Samuela prop.

— **Paris-Ischia,** publikacja paryska dla nieszczęśliwych, dotkniętych katastrofą na Ischii, nie wypadła lepiej od „Paris-Murcie". Najlepszą jest część ilustracyjna. W części literackiej figurują Renan, Dumas, Vacquerie, pani Adam, i poeci: Armand Silvestre, Hugues, De Herville. Massenet i Verdi muzyczny dali po kilka taktów z swych dawniejszych utworów.

Pod tytułem: „Frisson qui passe" Aurelian Scholl, jeden z redaktorów *Evénement* dał krótką nowelkę, [illegible] według tłumaczenia *Kur. Warsz.*:

„Gdy z sercem ściśnionem, z umysłem grozą przejętym wobec jednej z największych katastrof naszych czasów — otwiera się słownik geograficzny dla wynalezienia nazwy Ischii — znajduje się te słowa dziś prawdziwą ironią będące:

„Ischia, [illegible], jedna z najpiękniejszych miejsc pobytu w Europie. Niebo tam zawsze czyste, powietrze zdrowe, roślinność bujna. Na każdym kroku spotyka się tylko drzewa morwowe, myrty, granaty i pomarańczowe krzewy kwieciem okryte."

To przecudowne miejsce dziś jest tylko cmentarzem i ja też mam nad nim wypowiedzieć mowę pogrzebową.

„Było to w jednym z ogrodów publicznych w Neapolu. Wieczór był wspaniały. Horyzont dziwnie przedstawiał zjawisko. Sklepienie niebios wydawało się jakby wielka półkulą ze szkła niebieskiego [illegible].

Hrabia Angeli siedział w cieniu drzew z córką swoją Giulietta... Jedli sorbety i owoce. Z dala dochodziły dźwięki rozkosznej muzyki, którą w klombie ukryta orkiestra — jak zwykle — umilała to miejsce schadzki bogatej i bezczynnej arystokracji.

Giulietta miała zaledwie lat ośmnaście, pomimo to jednak ślub jej z sir Edwardem Berthus, siostrzeńcem i następcą lorda Glenarron odbyć się miał w kilka tygodni. Berthus był młodzieńcem rzadkiej piękności ciała i duszy. O Giuliecie tyle powiedzieć mogę, iż Rafael dla niej porzuciłby Fornarinę, Dante — Beatricze.

— Co ci jest? — zapytał nagle hr. Angeli — bledniesz Giulietto?

— To nic, dreszcz mnie przebiegł jakiś, którego przyczyny nie pojmuję.

Berthus nadchodzący w tej chwili usłyszał ostatnie słowa narzeczonej i rzekł łagodnym swoim głosem:

— Dreszcz, o, znam ja to dobrze! Doznaje się czasem wieczorem wrażenia dziwnego, którego nie rozumiemy. Krew zastyga na chwilę, oko się zamyka. Wyobraźmy sobie, iż stało się coś nadnaturalnego. Nagle — urok ten ginie i śmiejemy się z naszej słabości!

— Tego właśnie doznałam, mój drogi.

— Istnieje w Anglii przesąd — mówił dalej młodzieniec — iż w chwili gdy kto doznaje tego dreszczu, ktoś stąpa w tym ziemi zakątku, który będzie kiedyś naszym grobem.

— Każdy naród na swój sposób tłumaczy sobie takie zjawisko — rzekł hrabia — dzicy mieszkańcy wybrzeży afrykańskich wierzą, iż w tej chwili właśnie duch zły dotyka człowieka [illegible].

— Zkądże to bierze — zapytuje Giulietta — [illegible] jakiś czarny prognostyk, jakąś zapowiedź strasznej katastrofy.

— Zdaje mi się, iż jest to skutkiem [illegible].

— Czy wierzysz w duchy, Edwardzie?

— Nie mówię tego. Ale dlaczegóżby nie miały istnieć istoty materjalne natury tak nieopisanej, jak zwierzątka, zamieszkujące powietrze, którem oddechamy, niby duchy złe tak przeźroczyste i lekkie, jak samo powietrze? Istnieją przecież potwory co rodzą się, żyją i giną w kropli wody, potwory drapieżne, nienasycone, żyjące krwią i ciałem istot jeszcze mniejszych, niż one?

W tej chwili dźwięki muzyki zbliżyły się, tenor jakiś przy akompaniamencie fletu i tamburyna zanucił śpiewkę miłośną.

— Ale.. ale — zapytał hrabia Angeli — jakaż będzie wasza podróż po ślubie?

— Pod tem niebem kochają — odparł Edward — i jeżeli Giulecie tak się podoba, nie pojedziemy daleko.

— Gdzież ty masz zamiar ją zawieźć?

— Na Ischię!

I byli tam, biedne dzieci, zamieniając pierwsze pocałunki pod drzewem pomarańczy w pełnym kwiecie, i jedno wstrząśnienie ziemi pochłonęło tyle młodości, szczęścia i miłości.

Odnaleziono ich ciała w uścisku złączone pod marmuru głazem, pod nagrobkiem, jaki im los zesłał!

Hrabia Angeli opłakuje swoją córkę i wśród łez powtarza: „Przeczucia są w naturze!"

* * *

— (*B. B.*) **Z Krynicy.** Skromne mieliście dotąd wiadomości z Krynicy, może dlatego, iż Krynica była tego roku ogromnie rozbawioną, więc i nie było czasu do napisania słów kilku z tego uroczego zakątka górskiego. Pospieszam więc, chociaż przy schyłku sezonu kąpielowego, z wiadomościami z Krynicy. Bawiono się i używano kuracji, jak komu było dogodniej używać jednego lub drugiego, lub też obojga razem. Nie obyło się jednak bez narzekań, jak to nawet niedawno czytaliśmy w *Dzien. Pol.* Trudno jednak niezadowolenie swe zwalać wprost na inspektora zakładu, i trudno od niego wymagać, aby on bawił każdego gościa z osobna, bo Krynica nie jest małym zakładzikiem, ale dużym zakładem kąpielowym. Wreszcie inspektor zakładowy, jest obarczony tak licznemi agendami swego zawodu, iż od niego tego wymagać nie możemy.

Do uprzyjemnienia tegorocznego pobytu w Krynicy, przyczynił się wielce teatr lwowski, wraz z operetką. Słyszeliśmy też szczere słowa uznania, iż p. Jan Dobrzański, dyrektor teatru lwowskiego, nie wahał się z wielkiemi kosztami sprowadzić nawet operetkę, jak również słyszeliśmy od wielu osób wyrazy oburzenia, na postępowanie pewnego kółka, które jak gdyby umyślnie, podczas przedstawień operetki, urządzało rozmaite wieczorki, i tym sposobem odciągało wiele osób od uczęszczania do teatru. Szanowne kółeczko! To się nie godzi z poczuciem pewnych obowiązków!...

Duszą zabaw był p. Adolf Abrahamowicz, za co powinna mu być wdzięczną Krynica, i ofiarować mu... choćby obywatelstwo honorowe.

Mieliśmy tu odwiedziny sędziwego prezydenta Rady państwa dr. Smolki, i korowód pochodniowy, wyprawiony dla niego, o czem już wiecie. Nie wiecie jednak o tem, iż czcigodny prezydent, nie wachał się złożyć osobiście wizyty każdemu z sześciu członków deputacji, złożonej z tutejszych obywateli krynickich, jaka była u niego przy urządzeniu korowodu pochodniowego. Był więc JE. dr. Smolka z wizytą i u wójta tutejszej gminy ruskiej, w zwykłej chacie wiejskiej. Jes to krok pełen taktu i rzec można, znaczenia politycznego. Może krótki pobyt JE. będzie miał dla Krynicy doniosłe znaczenie, gdyż zacny prezydent interesował się żywo sprawami Krynicy.

Jak już wiecie, odbyła się tu 22. t. m. uczta na cześć bawiącego tu O d y ń c a. Wygłoszono przy tej sposobności kilka mówek, na wstępie zaś p. Helena Zabłocka, wygłosiła wierszyk:

Do Edwarda Odyńca:

Na północnym Pionin stoku
Wśród wyniosłych gór,
Witał Mistrzu Cię w tym roku
Polskich dziewic chór...
Witałyśmy Cię z zapałem,
Chwało! Wieszczu nasz!
Który w życiu swojom całem,
Jak opoka trwasz!...
Przeszło nowych prądów wiele
Po nad głową Twą,
Tyżeś jednak jest na czele
W ideały wiarą swą!...
Lecz niech inni Twe zasługi,
Z innych cenią sfer:
My serc naszych płacim długi,
Boś serc naszych ster;
Bo nas kochasz jak przed laty
Jako sługi swe,
Więc panieńskich uczuć kwiaty,
Składam w ręce Twe.
Przyjmij wieszczu te wiązanki
Od Galicji cór,
I znów za rok zwykłe szranki,
Rzuć dla naszych gór!

Po wygłoszeniu tego wierszyka wręczyła p. Zabłocka prześliczny bukiet do łez rozrzewnionemu sędziwemu przyjacielowi Mickiewicza. Podczas uczty wygłosił p. Augustynowicz toast napisany przez p. W. Czajkowskiego:

Na tem miejscu, za tym stołem
Dwa zasiadły wieki społem,
I pochylił ze czcią głowy
Przed sędziwym — ten wiek nowy...
Niechaj święci się wiek złoty
Pokolenia Mickiewicza!
Niech przeleje na nas cnoty,
Niewygasły ogień Znicza!...
Zacny Panie! Tyś jest kitem
Który łączy te dwa wieki...
Niechaj żyje gość daleki:
Co narodu jest zaszczytem!!...

Powszechny poklask i dźwięki muzyki odbiły się echem o urocze góry rodzinne, po wzniesieniu tego toastu. Uczta przeciągnęła się do zmroku, poczem otoczonego pięknemi naszemi paniami, odprowadzono Odyńca do domu. W parę dni później odjechał Odyniec do Krakowa, odprowadzany przez licznych gości do Muszyny i Żegiestowa, gdzie w przejeździe na stacji kolejowej, otrzymał od hr.

---

kim, a jednak pełnym powabu i artystycznego wykończenia. „Z deszczu pod rynnę" jest cackiem ponętnem, posiadającem niewysłowiony urok i czarującą prostotę. Było ich dwoje. Paśli w polu bydło, zbierali kwiatki i używali swobody, dopóki groźna burza nie przerwała im rozrywek. Musieli szukać schronienia i znaleźli je w wydrążonem drzewie. Z fartuszka zrobili dach, a że miejsce było wązkie, więc tulą się do siebie— to jest on tuli się do niej, ona odsuwa się, bo widzi, że dostała się prawdziwie z deszczu pod rynnę. Malutki pejzaż pełen piękna, figurki śliczne, a tylko w błyskawicy widniejącej zdala poznać rękę autora „Sary". „Ej nie puszczę" zaczerpnięte jest z ubiegłego wieku. Z pięknej willi wychodzą piękniejsze jeszcze panie z koszami kwiatów — sielanka francuska. Na schodach spotyka je młodzieniec powabny i roztwierając ramiona, woła: ej! — nie puszczę! I to cacko wykonane jest *con amore*, aby pieścić oko widza i czarować go. Merwart wykształcony na nowych wzorach malarstwa francuskiego, tworzy wiele rzeczy drobnych, a tworzy je nie pospiesznie, lecz z artystycznem przejęciem się. Artysta to w całem tego słowa znaczeniu, o którego przyszłości już dziś wątpić nie można.

Do innych dzieł jeszcze wypadnie nam wrócić. Słowa krytyki powinne być zachętą dla tych, którzy mają talent istotny, dlatego nawet drobnych prac pomijać nie chcemy.

E. Z.

W sprawie chorągwi wiedeńskiej.

Szanowny panie redaktorze!

Z nwagą odczytałem list zacnego księdza Władysława J. z Koropca zamieszczony w nr. 186 z d. 17. bm. *Gazety Narodowej*, a dotyczący poruszonej przezemnie sprawy chorągwi wiedeńskiej, która jak dowodnie wykazałem, nie jest bynajmniej tą, którą legiony polskie zabrały z loretańskiej świątyni, gdzie się przechowywała wraz z namiotem wezyra, zamienionym dziś w baldachim na Boże Ciało, i z kopią sławnego obrazu Najśw. Panny Loretańskiej, co Janowi III. zwycięztwo obiecywał. Znaną mi była doskonale jako przez dłuższy czas mieszkającemu w Rzymie chorągiew, o której wspomina czcigodny ks. Władysław J., a którą przed dzisiejszem odbudowaniem połowy Laterańskiej bazyliki, oglądać można było w lewem skrzydle poprzecznej nawy, zatkniętą w górze koło organów. I czyliż osoby poszukujące tak mozolnie w Rzymie wiedeńskiej chorągwi, a ja sam między niemi, nie bylibyśmy wpadli zaraz na myśl, że przedmiot naszych poszukiwań zanadto jest widocznym i dotykalnym, aby się upierać nadal w dociekaniu podobnem do pogoni tego, który na koniu jadąc konia szuka? Czyliż nie bylibyśmy się domyślili niebawem, że aby odnaleźć ów przesławny pomnik głośnego na cały świat polskiego pogromu, należy tylko wnijść do świątyni, matki i głowy wszystkich świątyń wiecznego miasta i świata, i stanąwszy sobie spokojnie koło bocznych drzwi podnieść oczy w górę i bez pracy a zachodu wykrzyknąć: *Eureka!* Zaiste, był to tak snadny i wygodny sposób dokonania wielkiego historycznego odkrycia, że ani ks. Sauer, ani monsignor Waal, ani prałaci z otoczenia Jego Świętobliwości zajęci odszukaniem sztandaru Talentego, ani ja nawet, nie bylibyśmy czekali na hasło uprzejmie nam dane z Koropca. Ale jakżeż chorągiew Lateranu brać za wiedeńską, skoro wszystkim w Rzymie wiadomo, że jestto chorągiew chocimska przysłana przez hetmana Sobieskiego papieżowi Klemensowi X., do którego pisał: *Tu, beatissime Pater, Aaron noster, manus levabis, et Israel meus polonus vincet?*

Chorągiew w Lateranie zatknięta wcale niepodobna do wiedeńskiej, której współczesny opis znajdujemy w bibliotece Corsinich, lubo nie mając pod ręką „Janiny" Rubinkowskiego, nie mogę wskazać w czem może być zgodną lub różną od tej, którą ten autor opisał. Wyznaję jednak pokornie, że na chorągwi tej w pasy, zasianej półksiężycami i gwiazdami, nie dostrzegłem ani zielonych brzegów, ani złotych arabskich liter na nich. Zależy to może od mojego bardzo krótkiego wzroku, i pragnę gorąco, ażeby szanowny ks. Władysław J., a nie ja miał słuszność.

Chorągiew wiedeńska nie mogła być u św. Jana Laterańskiego zawieszoną, skoro aż do połowy XVIII. wieku są ślady, że się znajdowała w bazylice św. Piotra. Kanonicy tameczni znaleźli akt i opis jej przyjęcia z rąk Talentego, dziękczynną mowę o wiekopomnym pogromie polskim mianą wówczas przez kardynała-proboszcza watykańskiej bazyliki, i siła innych ciekawych szczegółów i wzmianek; ale co się dalej z samą chorągwią stało nikt dotychczas powiedzieć nie zdoła. Jeżeli nie spoczywa gdzieś między staremi gratami, to bardzo być może, iż w czasie politycznych przewrotów przeszła w ręce żydów z Ghetto, którzy posiadali także ze skarbca św. Piotra przepyszny tron i baldachim, darowane niegdyś przez Franciszka I. króla francuskiego, Klemensowi VII. Medyceuszowi. Drogocenny ten zabytek wykupił dopiero przed kilku laty z żydowskich szponów kardynał de Falloux du Coudray, u którego oglądać go można w głównej sali jego apartamentu w pałacu Ruspoli.

Co zaś do wiedeńskiej chorągwi, której dotąd nie znaleziono, najprzedniejszy ten pomnik najsławniejszego w świecie polskiego zwycięztwa, znikł jak arka przymierza, znikł jak tyle innych wielkich historycznych pomników i godeł, które z pola dziejów zdają się przechodzić w dziedzinę legendy. Znalezienie arki przymierza ma wedle podań stać się początkiem nowej ery dla Izraela, oznaczać pojednanie się jego z Bogiem i koniec dwudziestowiekowej prawie pokuty: i znalezienie wiedeńskiej chorągwi będzie może także znakiem nowej przyszłości dla Polski, zwiastowaniem końca moskiewskiej niewoli!

Jakkolwiekbądź, rada czcigodnego księdza Władysława J. jest wielce rozsądną i zbawienną: nie mogąc prosić o wiedeńską chorągiew, należy żądać, aby nam pożyczono do Krakowa tej, która się u św. Jana Laterańskiego przechowuje. W Krakowie rodacy nasi i sam ksiądz J. będą mogli lepiej się jej przypatrzeć i o niej zawyrokować z gruntowniejszą znajomością rzeczy. Czas jest już jednak wielce ograniczony, a dla uniknienia zwłoki i nieporozumień potrzeba, aby komitet krakowski wprost się udał nie do kanoników laterańskich, jak ksiądz Wł. J. radzi, bo są to tylko podwładni, nie do proboszcza laterańskiego nawet, gdyż książę kardynał Chigi z arystokracją moskiewską ściśle skoligacony mógłby w tym względzie rady swych krewnych zasięgać, ale wprost do J. Em. kardynała Ludwika Jacobiniego, sekretarza stanu Jego Świętobliwości, mieszkającego w Watykanie. Osobista życzliwość Jego Em. dla Polaków i Krakowa, gdzie jako nuncjusz gościł, rzadka jego uprzejmość i wyjątkowa uczynność są nam rękojmią, iż prośba ta wysłuchaną zostanie. Ja z mojej strony chętnie poprę bezpośrednio wszelki krok komitetu krakowskiego w tej mierze. Potrzeba tylko prosić ukochanego naszego Siemiradzkiego lub Welońskiego, bawiących w tej chwili w Rzymie, aby po otrzymaniu zezwolenia, zajęli się w porozumieniu z Watykanem i krakowskim komitetem, materjalnemi szczegółami przesyłki, bo nie można przecież żądać od kardynała sekretarza stanu i od kanoników laterańskich, aby sami o wszystkiem myśleli.

Frascati, villa Muti 22. sierpnia 1883.

Cezar Polewka.

Dzieduszyckiej śliczny bukiet, imieniem pań bawiących w Żegiestowie. Pociąg ruszył, a pozostali długo jeszcze gonili okiem za pociągiem, ginącym w uścisku gór węgierskich i polskich, unoszącym sympatycznego gościa, jedynego przedstawiciela epoki Mickiewicza! I my mu życzymy szczęśliwej drogi i długich lat życia!!..

Zapewne miłym będzie dla was wiersz, jaki zostawił Odyniec, odjeżdżając z Krynicy, więc go tu przytaczam:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy!“
Póki duchem, którym tchnęła:
I my tchnąć będziemy!
Moc nasza u Boga,
W nim nasz żywot i droga,
Za Jego przewodem
Znów będziem narodem!...
Jako kościół na epoce:
Polska wiarą stała,
Z wiary były jej owoce
Jej wolność i chwała.
Miłość tylko z nią łączyła
Ościenne narody,
Nie jarzmo im narzuciła
Lecz wzniosła swobody!
I choć Bóg nas ciężką karą
Dotknął dziś z kolei,
Póki mamy miłość z wiarą,
Nie traćmy nadziei...
Z nich zdobądźmy cześć u ludzi
Jak męczennik w grobie,
A Bóg sam nas z martwych wzbudzi,
Już w najbliższej dobie...
Bo jak bez sprawiedliwości:
Przyjść królestwo boże,
Tak świat sam dójść do wolności:
Bez Polski — nie może!!...

— **Ustrzyki** d. 28. sierpnia. Dnia wczorajszego odbyło się w kościele parafialnym w Jasieniu zapowiedziane nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tomasza Winnickiego pułkownika i szefa sztabu wojsk polskich województwa Lubelskiego r. 1863., po którem nastąpiło uroczyste poświęcenie pomnika, postawionego na cmentarzu jasieńskiem obok kościoła, zbieranym groszem rodaków.

Dzień piękny, jakich lata tego bardzo niewiele mieliśmy, zgromadził w kościele na uroczystość tę bardzo liczne ze wszech stron obywatelstwo i wiernych.

Po środku kościoła wznosił się wspaniały katafalek okryty mnóstwem ze wszech stron ponadsyłanych wieńców i bukietów, i otoczony rzęsiście światłem.

Po odśpiewaniu wigili i odprawieniu żałobnego nabożeństwa, podczas którego jeden z dzielnych kobylańczyków artysta p. K. odśpiewał pięknie kilka pieśni nader stosownych do całego obchodu, wystąpił na ambonę ksiądz kanonik Dornwald proboszcz i dziekan z Ujkowic, znany i wymowny kaznodzieja z przemyskiej dyecezji. Skreśliwszy w krótkich słowach żywot ś. p. Tomasza Winnickiego, odmalował kaznodzieja w dobitnych rysach jego charakter jako chrześcianina, Polaka i obywatela: „Czysty jak łza, dzielnego ducha, poświęcał się dla ojczyzny do ostatniej kropli krwi“ — Oto wspaniałe te słowa.

Główny nacisk kładł mowca na prace przedpowstańcze ś. p. Winnickiego w Warszawie w r. 1861 i 1862, za które skazany został w złagodzonym już wyroku na Sybir. Tu walczył z wrogiem w ukryciu, gdy jednak wybiła godzina orężnego boju, poszedł do obozu natychmiast walczyć z nim na otwartem polu. Ofiarowanej mu przez Rząd Narodowy godności jenerała, dowódcy i naczelnika sił zbrojnych województwa Lubelskiego, nie przyjął i przedstawił na godność tę ś. p. jenerała Jeziorańskiego, a sam objąwszy obowiązki szefa sztabu, był duszą wszystkiego co oddział ten działał. — Najwietniejsze zwycięztwe z r. 1863 pod Kobylanką jemu się głównie należy. Raniony też w końcu kartaczem w głowę, spadł z konia. Podleczywszy się jednak z ciężkiej tej rany, poszedł dalej zaraz brać czynny udział w sprawach organizacyjnych wojskowych powstania.

Związek małżeński świeżo pobłogosławiony przez kapelana oddziału obozowego, nie powstrzymał go ani na chwilę od obowiązków dzielnego żołnierza-powstańca. — Od czasu upadku powstania aż do ostatniej życia chwili, pozostawał w Galicji, prowadząc życie ciche, skromne i ciężko pracując na utrzymanie rodzimego swego gniazda, w którem pilnie pielęgnował cnoty rodzinne i obywatelskie. Słodki w stosunkach swych z ludźmi, czuły na nędzę i niedolę, usłużny dla każdego, kochany też był i szanowany przez wszystkich, czego najlepszym dowodem był jego pogrzeb i ten kamień grobowy zbieranym groszem rodaków dziś tu postawiony. Dzięki niech będą wam wszystkim, którzyście te cnoty ś. p. bohatera z Kobylanki uczcić umieli i przekazali je ku czci następnym pokoleniom. Pamiętajcie drodzy i kochani moi słuchacze, kończył mowca, co powiedzianem jest, na pociechę nieszczęśliwych: „że z prochów bohaterów i męczenników powstaną kiedyś mściciele“.

Z kościoła po skończonej tej przemowie i nabożeństwie wszyscy zebrani udali się na cmentarz tuż przy kościele leżący, na którym wzniesiony był pomnik-piramida na 4 blizko metry wysoki. U wierzchu jego jest krzyż czarny, poniżej ładnie wyrzeźbiony (płaskorzeźba) orzeł polski, a na podstawie tablica marmurowa z napisem „Tomaszowi Winnickiemu, urodzonemu r. 1828., zmarłemu 25. kwietnia 1883. Pułkownikowi i szefowi sztabu wojsk polskich województwa lubelskiego r. 1863. Dobrze zasłużonemu ojczyźnie. Rodacy.“

Pomnik ten na dniu uroczystego poświęcenia otoczony był nader gustownie a skromnie z choiny wystawioną bramą. Na wierzchu jej wznosiły się dwie chorągwie: narodowa i żałobna, a po bokach były szable, pistolety i karabiny. Nad pomnikiem wznosiła się gwiazda. Zasługa to tutejszych przyjaciół i czcicieli cnót ś. p. Tomasza i patrjotyzmu znanego naszych Polek, które wiły wieńce i składały bukiety dla ozdoby pomnika.

Po poświęceniu pomnika przez ks. kanonika Dornwalda na zakończenie całej uroczystości, zabrał głos dr. Żuliński, ażeby imieniem współtowarzyszy z r. 1863. jakoteż imieniem komitetu pomnikowego słów parę:

„Pomnik ten skromny — mówił on — jak całe życie ś. p. Tomasza Winnickiego stawiamy dziś ku uczczeniu cnót i zasług jego obywatelskich. Wy, którzyście go znali i z nim tu na tej ziemi żyli, nie wiedzieliście nawet może, że mieliście wśród siebie bohatera. Cześć wam i dzięki, żeście uczcili tego, któremu odpowiedniejszego i szlachetniejszego tytułu położyć tu na kamieniu nie można było, jak też co czytamy: „Dobrze zasłużonemu ojczyźnie.“ Zwracając się w końcu do zacnej wdowy po nieboszczyku i trojga dziatek, prosił ich, by obok najdroższej pamiątki po zmarłym t. j. imienia „dobrze zasłużonego“ i tego kamienia także pilnować zechciała jako [illegible] skromnego ale widomego znaku czci i pamięci wdzięcznych zawsze rodaków.“

Na przemowie tej skończyła się uroczystość żałobna postawienia pomnika jednego z bohaterów r. 1863. A naszemu i bohaterowie tacy, to złote i niczem niezatarte zgłoski dziejów naszych porozbiorowych.

(a. a.)

— **Z Horodenki.** W korespondencji (nr. 194 26. sierpnia) podane zostały tak zmyślone fakta, odnoszące się do ostatnich wyborów do Rady gminnej, że jako wyborca i naoczny świadek tych zajść ulicznych — poczuwam się do obowiązku sprostowania ich [illegible].

Nieprawdą jest, że żydzi niezadowoleni z rezultatu wyborów, wywołali zaburzenia, a co więcej targnęli się na osobę p. br. Romaszkana. Zbiegowisko to i zakłócenie spokojności w naszem miasteczku miały miejsce przed rozpoczęciem wyborów, a wywołał je p. Romaszkan swem prowokacyjnem wystąpieniem, i dopiero wtenczas, gdy spostrzegł jak groźne rozmiary ta sprawa przybiera — starał się chłopstwo rozbestwione powstrzymać. I udało się to tym razem p. Romaszkanowi, który jak sam korespondent przyznaje, tym wybiegiem, iż obiecał dać później hasło do bójki (czyli według wyrażenia korespondenta do rzezi); — lecz czy zechce p. Romaszkan, zapytuję się, przyjąć na siebie odpowiedzialność za ten krok [illegible], jeżeli motłoch ten, wziąwszy obietnicę p. Romaszkana za serjo a temsamem zagrzany i zachęcony w nienawiści ku żydom, przy pierwszej lepszej sposobności nie czekając na hasło p. Romaszkana na żydostwo się rzuci?

Inteligencja, mieszczanie, chłopstwo i żydzi a [illegible] p. Romaszkana, zteroryzowani przez [illegible] i uzbrojone [illegible] głosowania. [illegible] wyborów, [illegible] jednak ze-[illegible] się, [illegible] namiestni-[illegible] i pro-[illegible] się [illegible] rządu [illegible].

— **Z Bełza.** Przykre stosunki zdrowotne zniewalają nas prosić o umieszczenie następującej korespondencji.

W miasteczku naszem zawsze panuje nieporządek, wszędzie pełno nieczystości i śmiecia, a [illegible] wyziewów — nikt się na to dotychczas nie skarżył, bo przywykł do takiego stanu rzeczy. Ale dzisiaj są już takie stosunki, że o nich zamilczeć nie podobna. A mianowicie oprócz istniejących nieczystości, dzisiaj, kiedy wszędzie zapobiegają się przeciw zarazie, u nas po łąkach i polach, odległych najwięcej o 30 kroków od domów mieszkalnych, leżą ścierwa padłych koni, [illegible] i zatruwają powietrze na przestrzeni kilkunastu sążni kwadratowych.

Nie dosyć na tem — po ulicach walają się nieżywe wieprze i koty — prawie tuż pod oknami mieszkalnemi — [illegible] wyziewy, [illegible].

Czy takie stosunki przyczyniają się do utrzymania mieszkańców przy zdrowiu, czy nie może u nas [illegible] wybuchnąć epidemia i kraj cały [illegible] ogółu?

— **Załośce** d. 28. sierpnia. (*Oberwanie chmury w Załoścach.*) W dniu 17. sierpnia 1883 w piątek [illegible] urwanie chmury z burzą, gradem i ulewą, jakich tutaj nikt nie pamięta. Pola, ogrody, sady, słowem wszystko do szczętu zniszczone zostało. [illegible] jeszcze [illegible] w ogrodach po[illegible] je za[illegible] warstwę [illegible] rozrywał i [illegible] reszty zni[illegible].

[illegible] burza. [illegible] woda. [illegible] do [illegible] znajdo[illegible].

[illegible] zostały [illegible] sady w [illegible] zawsze, a [illegible] nietylko bo[illegible] które następ[illegible] drzewa owocowe obnażył grad z liści i z kory do tego stopnia, że takowe usychają i poginąć muszą. Ludzie niemają zgoła żadnych środków do wyżywienia siebie ani też swoich inwentarzy żywych i pozbywają już bydło, konie, owce, nierogaciznę za bezcen.

Ruina gospodarstw tylko się przez to powiększa, a głód jest nieuniknionem następstwem. Kilkaset gospodarstw jest zupełnie zrujnowanych i nie dźwigną się z tej ruiny po upływie wielu lat chociażby urodzajnych. Niepodobna oddać słowami spustoszenia, lecz trzebaby je obaczyć, aby wyrobić sobie pojęcie całej zgrozy zniszczenia!

W tych dniach zawiązał się komitet z 18. członków w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym rolnikom, zwłaszcza tym, którzy nawet kredytu nigdzie uzyskać nie mogą. JEksc. Włodzimierz hr. Dzieduszycki pierwszy pospieszył z doraźnym datkiem 150 złr., a tutejsza inteligencja złożyła również kilkadziesiąt złr. Starosta p. hr. Russocki w Brodach natychmiast zarządził wszystko co należało w celu ułatwienia zbierania składek w powiecie i w kraju, oraz udał się do namiestnictwa o wyjednanie doraźnego wsparcia z funduszów państwowych.

To też wydział komitetu składając w imieniu nieszczęśliwych najgorętsze dzięki szlachetnym dawcom, udaje się z prośbą do wszystkich litościwych, aby wedle możności swej przyczynili się do ulżenia nędzy i datki swe nadsyłali na ręce pana Marcina Mojseowicza, notarjusza z Załoziec.

— **Z Przemyskiego** otrzymujemy z bardzo wiarogodnego źródła korespondencję w sprawie poruszonej poprzedniemi korespondencjami: Sprostowania korespondencji z pod Dubiecka, umieszczonej w *Gazecie Narodowej* 18. sierpnia nr. 187, jakoby z nad Sanu, zainteresowało współwłaścicieli brzegów rzeki i sąsiadów Nienadowej szczerze. Zbadawszy na miejscu całą sporną przestrzeń, początek, przebieg i wynik tego sporu, upewniwszy się o zdaniu i usposobieniu miejscowej ludności, uważamy za obywatelski obowiązek „Sprostowanie z nad Sanu“, sprostować na pewnych i bezstronnych podstawach, odpowiadając na każden zarzut kategorycznie. Przypuszczenie, że korespondentent z pod Dubiecka niemusi być obeznany z topograficznem położeniem miejsca, na którem wypadek zdarzył się, prostujemy na podstawie map i zeznań świadków: Koryto Sanu tworzyło przed 1864 r. granicę między polami gminy Ruskiej wsi z jednej, a łanami dworskiemi państwa Nienadowy z drugiej strony, wylewy w 1864, 1867, poobrywały oba brzegi, wyżłobiły Sanowi dwa koryta, z których jedno stanowi teraz granicę Nienadowej, a drugie Ruskiej wsi, a pośrodku tych dwóch ramion rzeki powstała wysepka obejmująca przeszło sto morgów ziemi — ile morgów ziemi z Ruskiej wsi osiadło niewiemy, z państwa Nienadowy znikły parcele 24, 25 i część z dalszych parcel, tak że przestrzeń zabranej ziemi wynosi przeszło sto morgów — z której to ziemi część tej wysepki powstała.

Jak każda formująca się wysepka, tak też i ta była zrazu nieużytkiem, zasypana piaskiem i żwirem, z każdym rokiem podbierał San oba brzegi i osadzał namuły na tejże, z początku małe przestrzenie, a następnie cała ta przestrzeń zarastała trawą, i służyła za pastwisko; dopiero w roku 1880 mieszkańcy Ruskiej wsi zaczęli samowładnie orać, hr. Laura Dembińska jako współwłaścicielka tej wyspy wzywała ich za pośrednictwem Ruskowiejskiego proboszcza r. g., ażeby dobrowolne porozumienie i ugoda ich rozgraniczyły, nieżądając więcej jak 9 sążni szerokości brzegu, co wynosiło $2^1/_2$ morgi, a to głównie dla tego, ażeby gdy San dalej jej pola zabierać będzie, namuliska dotykające do tego brzegu były jej spokojną własnością.

Włościanie gminy Ruskiej wsi do zgody nieprzystąpili, a gdy całą wyspę zorali, hr. Laura Dembińska zasięgnąwszy rady i zdania sąsiadów, oddała dalsze prowadzenie interesu adwokatowi dr. Dolińskiemu, w Przemyślu. Prawny obrońca wytoczył pozwy, komisja sądowa przeprowadziła najstaranniej wszystkie dochodzenia co do własności, a techniczna rozgraniczyła sporną własność w ten sposób, że wzięła środek byłego koryta za linię nowej granicy i oddała każdej stronie to, co naprzeciw ich pola leży, oddała przestrzeń przeciwległą każdemu właścicielowi, tak, że obszar dworski Nienadowy otrzymał z tej przestrzeni trzydzieście kilka a włościanie Ruskiej wsi przeszło czterdzieści morgów. Przeciw temu wyrokowi nie rekursowała żadna strona, wyrok stał się prawomocnym, a gdy włościanie niechcieli dobrowolnie pola oddać, i stawiali silny opór oddającej władzy, pomimo pouczeń, upomnień i przedstawień c. k. komisarza, włościanie uzbrojeni w kije, cepy, widły i kamieni, bezczeszcząc żandarmerję, zaczęli kamieniami bić, żandarm dla własnej obrony i poszanowania prawa był zmuszony strzałem napad powstrzymać; jest to dla każdego, a nawet członków komisji bardzo niemiłe zdarzenie, które unikając dalszych gwałtów i bezprawia musiało nastąpić — bo któż może przewidzieć skutki zapamiętałego i niepohamowanego buntu. Sądzimy, że jeżeli obrońca prawny ani też żadna strona niewniosła rekursu, kontumacja jest wynikiem procedury, niemoże też nikogo oburzać ani zastanawiać. Kto prawdy pragnie, i życzy sobie na własnem przekonaniu wyrobić, niech się zapozna z protokołem śledczym, a znajdzie prawdziwego winowajcę. Co się tyczy hr. Dembińskich, dobrze zasłużony szacunek i poważanie, jakiemi ich sąsiedzi otaczają, jest silną tarczą która żadnych niesłusznych oszczerstw nie ścierpi, a hr. Laura Dembińska jest dobrodziejką dla wieśniaków okolicznych, którzy zawsze o niej z uwielbieniem i wdzięcznością mówią, i w każdej potrzebie z całą ufnością do niej się udają, będąc pewnymi, że szczerą poradę i chętną pomoc u niej znajdą. Daj nam Boże więcej takich obywatelek, sąsiadów i Polek.

Jan Jocz,
w swojem i sąsiadów imieniu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Senat rządzący odpowiedział już na posiedzeniu z d. 22. sierpnia na uczynione przez jenerał-gubernatora wschodniej Syberji zapytanie, o którem niedawno wspominaliśmy. Senat uchwalił mianowicie, że „nie wolno żydom, przemieszkującym w guberniach Syberji wschodniej, ani prowadzić gorzelni lub browarów ani też utrzymywać hurtowych składów okowity i szynków.

* * *

Wiedeń d. 31. sierpnia. (Pryw.) Termin zwołania sejmu ustanowiony na 15. września.

Zagrzeb d. 31. sierpnia. (Pryw.) Ban oświadcza w dzienniku urzędowym, że madiarskie napisy na herbach państwowych są nieprawne i naruszają konstytucję.

Budapeszt d. 31. sierpnia. (Pryw.) Znowu w pięciu wsiach pod Wielką Kaniżą wybuchły wczoraj rozruchy przeciw żydom.

Salcburg d. 31. sierpnia. (Pryw.) Kalnoky odjedzie ztąd dopiero pojutrze.

Wiedeń d. 31. sierpnia. Komitet wystawy elektrycznej oddał burmistrzowi Wiednia 20 tysięcy wolnych biletów wstępu na wystawę do rozdania dla takich, którym inaczej trudno byłoby zwiedzić wystawę. Stało się to z okazji spodziewanego wypadku w rodzinie cesarzewicza. Komitet wyraził zarazem zapatrywanie, że najstosowniejszym dniem do festynu na wystawie byłby ten, w którym odbędzie się chrzest.

Salcburg d. 30. sierpnia. O godz. 3. popołudniu przybył hr. Kalnoky. Na dworcu kolejowym oczekiwał go syn Bismarka Herbert i odwiózł do hotelu „Europe.“

Kaposvar d. 30. sierpnia. Do Nagyatad i do Marczali wyprawiono wojsko z powodu oznak zamierzonego zaburzenia spokojn.

Balassa-Gyarmath d. 30. sierpnia. Tutejszy batalion honwedów, który miał właśnie odejść do Koszyc na manewry, otrzymał rozkaz pozostania na miejscu, ponieważ zanosi się na zaburzenia.

Sejtoer d. 30. sierpnia. Przeszło 400 obcych dobrze uzbrojonych buntowników rozbili, splądrowali i zniszczyli od północy do godz. 3. rano wszystko mienie żydowskie, grożąc miejscowym obywatelom strzelaniem.

Zagrzeb d. 30. sierpnia. Półurzędowa *Agramer Ztg.* donosi: Ban Pejacewicz podjął się wykonania uchwały ministerjalnej tylko pod tym warunkiem, jeżeliby dała się gładko wykonać. Wszelako z relacyj przekonał się, że naród kroacki gotów raczej ponieść wszelkie następstwa swego wzbraniania się, niżby ścierpiał nielegalność herbów z napisami madiarskiemi.

Berlin d. 30. b. m. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że najnowszym swym artykułem zasłużyła sobie na wdzięczność wszystkich, nawet francuzkich przyjaciół pokoju. Słusznie twierdzi wielki dziennik paryski, dzienniki niemieckie zmienią gwałtowny ton, skoro zostanie usunieta przyczyna, która go wywołała.

Madryt d. 30. b. m. Rada ministerjalna poradziła królowi odbyć podróż przez Francję do Niemiec. Król po dwudniowych odwidzinach u swojej matki w Legueyto 5, września odjedzie z Sauctauder, 19 września stanie w Frankfurcie, a powróci przez Belgię i Francję.

Przyjechali d. 31. sierpnia 1883

Hotel ŻORŻA: I. hr. Tarnowska z Śniatynki, F. Bocheński z król. Polsk, K. Turski z Wilna, I. Rosenstock ze Skałatu, A. M. Siendre z Jass, E. Grün z Wiednia.

Hotel LANGA: W. Kasicki z Wołynia, W. Wartanowicz z Czortkowa, A. Traub z Pragi, dr. Koppel z Rzeszowa.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Bortkowa, W. Czajkowski ze Swierza, W. Osmóki z Władypola, W. Krzyżanowski z Hulcza, E. Jurystowski z Birczy, A. Łukasiewicz z Bohorodczan, M. Borowski z Podhajec, P. Ł Zubrzycki z Lisowic.

Hotel WARSZAWSKI: H. Korabiewski z Targowicy polnej, F. Rohr i E. Korwin z Czerniowiec, S. Piegłowski z Podola ros., R. Kalita z Kurowic, L. Link z Komarna, Mędlecki z Bóbrki.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 31. sierpnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166 —	169 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98 75	99 75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 25	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.56	5.67
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperjał rosyjski	9.75	9.85
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.16^1/_2$	$1.18^1/_2$
100 marek niemieckich	58.25	59.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 30. Sierpnia 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	60.50	Węg. akcje kr.	293.—
Anglo-austr.	108.75	Unionsbank	112.75
Kolej Kr. Lud.	294.25	Nordbahn	264.75
Kolej Połud.	150.30	Kolej Alföld.	167 75
Kolej państw.	317.—	Kolej lw.-czern.	167.—
Węg. Nordstb.	157.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	98.25	Elbetal	215.25
Kolej siedmiogr.	110.25	Losy tureckie	24.—
Renta. węg. 4%	87.80	Bankverein	105.—
Rso rubel. pap.	$1.18^1/_4$	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione

Wiedeń, dnia 31. sierpnia.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	293.80	Anglo-austr.	109.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	150.50
Unionsbank	113.—	Napolnondor	$9.49^1/_2$
Rossyjs. banku	1.18	Usposobienie: stałe.	

Berlin, dnia 30. sierpnia.
godzina 4 minut 30 po południu.

Rossyjs. bank.	201.90	Akcje kredyt.	503.—
Lombardy	259.—	Galicyjskie	126 30
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banku	171.10

IV. Sprawozdanie Komitet pomocy dla pogorzelców chodorowskich. W czasie od dnia 12. sierpnia r. b. do dnia dzisiejszego na rzecz pogorzelców miasta Chodorowa nadesłały komitetowi następujące osoby dary w gotówce, a to: P. T. Gal. kasa oszczędności 400 zł., Dawid Schönfeld z Bukaczowiec 25 zł, urząd gminny Kołomyja 100 zł., ks. Pasiut proboszcz z Żołtaniec 8 zł, ks. Obłoj proboszcz z Maławy 2 zł., zwierzchność gminy Śniatyn ze składek 14 zł. 70 ct., ks. Łabaj z Kołomyi 17 zł. 70 ct., ks. kanonik Korzeniowski ze Staregosioła 7 zł., ks. kanonik Kaliniewicz z Trębowli 5 zł., ks. Bąkowski z Żurowa 3 zł. 62 ct., Th. Bredt z Tłumacza 10 zł., M. Minkasiewicz notarjusz z Rożniatowa 5 zł., ks. M. Jesieniecki z Chorostkowa 12 zł. 53 ct., urząd dóbr Ostapie ze składki oficjalistów 6 zł. 50 ct., ks. Małaczyński z Firlejowa 7 zł. 55 ct., Żuczakowski z Wiednia 2 złr., ks. Jaroń od parafian z Hanaczowa 11 zł., ks. Kinal proboszcz z Horożanki od parafian i od siebie 5 zł., ks. W. Gurowicz z Martynowa 1 złr., dr. Roman Bartmański z Leszczyna 10 zł., Włodzimierz hr. Borkowski z Borynicz 30 zł. (po połowie dla chrześcian i żydów), ks. Szczepan Tatara z Bochni 1 zł., ks. Encynger ze Skolego 19 zł. 20 ct., ks. K Skrzyszowski proboszcz ze Strusowa 10 zł., ks. D. Sadlejski przeor OO. Dominikanów z Potoka Złotego 19 zł., ks. W. Klein proboszcz z Kałusza 1 zł., urząd parafialny r. k. ze Śniatyna 27 zł. 60 ct., ks. Z. Garazdowski proboszcz u św. Mikołaja we Lwowie 9 zł. 60 ct., ks. Wierzchowski proboszcz z Tartakowa od siebie i parafian 52 zł. 96 ct., Karol hr. Dzieduszycki 5 zł., ks. J. Franciak proboszcz ze Spytkowic 1 zł. 50 ct., urząd parafialny r. k. z Podgórza 4 zł., reprezentacja kr. wolnego m. Mikołajowa 50 zł. (dla chrześcian), ks. kanonik Krasowski ze Stanisławowa 10 zł. 45 ct. (dla chrześcian), ks. Józef Stafij proboszcz ze Staromieścia 10 zł. Razem 895 zł. 61 ct.

Doliczywszy sumę poprzednich darów, wynosi łączna kwota tychże 3.209 zł. 79 ct.

Prócz tego nadesłali w naturaliach: H. gospodarz z Pomoniąt ćwierć korca kukurudzy, p. Madurowiczowa z Sokala 40 sztuk bielizny i odzieży, p. Bronisława Aczkiewiczowa z Romanowa podobnież 40 sztuk bielizny i odzieży, zaś nieznajoma z Ożydowa kilka sztuk odzieży.

Chodorów d. 26. sierpnia 1883.

Za komitet pomocy dla pogorzelców Chodorowa Ks. *Ant. Drzewicki.*

Doznawszy prawdziwej ulgi w moich cierpieniach po użyciu kąpieli siarczano-żelaznych i borowinowych w Pustomytach, czuję się obowiązaną złożyć publiczne podziękowanie Wmu panu **dr. Nowickiemu**, za jego troskliwe pielęgnowanie, jako też właścicielowi Zakładu Wmu panu **Dunce**, który nie szczędził trudów, aby pobyt cierpiącym uczynić ile możności jak najprzyjemniejszym.—Tem bardziej zaś poczuwam się do wdzięczności, że przez kilka lat poprzednich inne kąpiele tak krajowe jakoteż zagraniczne nie przyniosły mi pożądanego skutku.

Lwów, dnia 18. sierpnia.

Marja Müller.

Wiedeń 29. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą	żądają
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 4[illegible]	78 55
„ w srebrze 5 „	[illegible]	[illegible]
„ 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	133 40	133 8[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	[illegible]	140 —
„ 1864 „ 100 „ „	169 25	169 75
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	[illegible]	149 —
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. z.	[illegible]	[illegible]
Węgierskich poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Pożyczka [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Zachodnia kolej [illegible] po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Franciszka Karola Lud. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-czernowiecko-jasskiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjskiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą	żądają
Bodenkred. allg. österr. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. galic. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zakład kred. dla han. i prz. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Lubladzkie po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palfy po 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Czerw. krzyża po 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Salma po 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. st.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 fr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	4 70	9[illegible] —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 90	101 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł 5 prc. sr. w. a.	100 90	101 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 prc. sr. w. a.	100 90	101 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 60	[illegible]

Pod warunkami **bardzo przystępnemi** mogą być umieszczeni
studenci
lub jedna panienka,
pod „rodzicielską opieką“.— Bliższa wiadomość pod L. 1 Plac Dominikański. I. piętro, nad Towarzystwem Spożywczem

Uczniowie szkół średnich i niższych, znajdą umieszczenie w domu zacnej rodziny.— Opieka staranna. - Bliższa wiadomość w handlu Wgo Sedláka plac Marjacki. 2369 1—3

Nauki śpiewu
dla pań udziela 1—3
Marja Prann,
w Ratuszu, I· piętro.

Jedna lub dwie panienki
uczęszczające do szkół znajdą przyzwoite umieszczenie pod przystępnymi warunkami. Troskliwa opieka i zdrowy wikt zapewnia się. Pomieszkanie w śródmieściu. Fortepian w domu. Wiadomość ulica Czarneckiego 1 12 pierwsze piętro w podwórzu nad drukarnią, ostatnie drzwi w ganku.

Pan Bednarski,
założyciel pierwszego Zakładu froterskiego, we Lwowie, przy ulicy Garncarskiej, liczba 4, zaprawił u mnie posadzkę **masą woskowo-kauczukową bezwodną** własnego wynalazku, tak doskonale, że zasłużył sobie na pochwałę i polecenie.— Robota jego zatrzymuje trwałość i połysk kilkoletni. 2366 1 6
Aleks. hr. Dunin Borkowski.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Ekonom, bezżenny, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje miejsca zaraz lub od 1. października. Listy pod adresem: W. C. Tarnów Zabłocie nr. 115. 2357 1—3.

W Galicyi, w mieście, liczącem zwyż 20.000 mieszkańców, jest do zbycia i zaraz do objęcia, li tylko z powodu zmiany stosunków familijnych, handel **galanteryjno drobiazgowy**, jeden tego rodzaju w tejże miejscowości istniejący. Handel ten jest dobrze zaaranżowany, przynoszący rocznie około 3.000 zł. a. w, a ewentualnie zaprowadziwszy więcej artykułów, dałby się dochód o wiele podnieść. Kapitał potrzebny około 5.000 złr. Oferty do Administracji „Gaz. Narodowej“ pod lit. **W. A. 3.000.** 2336 2—3

Kasyerka z porządnego domu, chrześcianka z kaucją 200 złr, lub dobrze polecona sierota bez kaucji, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu we Lwowie. Zgłoszenia się o posadę przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej“. 2338 3—3

Rurek do drenowania
z dostawą w zimie, poszukuje zarząd dóbr Ostrów, ostatnia poczta Krasne. Oferenci raczą się zgłosić listownie, podając cenę, loco dworzec kolejowy. 2327 4 4

Winogrona
dojrzałe słodkie, o wielkich jagodach po 1 zł. 85 ct za 5 kil kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. 2317 1—12
R. Maiti w Tryeście.

Panienki lub studenci,
uczęszczający do szkół, znajdą umieszczenie w bardzo porządnym domu, gdzie udziela się zarazem naukę z konwersacją języka polskiego, niemieckiego i francuskiego i gry na fortepianie. Ulica Sobieskiego nr. 16 I. piętro. 2349 3—3

Księgarnia
K. Łukaszewicza
we Lwowie ul. Halicka l. 50.
ma na składzie
Książki szkolne
dla wszystkich
zakładów naukowych w Galicji.
Dla dogodności k pującyh
KSIĄŻKI SZKOLNE
sprzedaje się
w trwałych oprawach.
Książki szkolne używane kupuje się, tudzież przyjmuje w zamian po możliwie najniższych cenach.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
Spisy rozdają się bezpłatnie.
2343 1—5

L. 3046.
Nadanie robót budowniczych
w Winnikach.
Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach ma się w roku 1884 drugie piętro na południowym trakcie budynku fabrykacyjnego wybudować. Całkowite koszta wedle sprawdzonego kosztorysu wynoszą 60.548 złr. 82 ct. Oferty przyjmuje c. k. główna fabryka aż do d. 18. września 1883, gdzie też bliższe warunki budowy, chęć mającym przedsiębiorcom w godzinach urzędowych się udziela.
Winniki, dnia 19. sierpnia 1883. 2381 2—3

Poszukuje się zdolnego **pisarza-magazyniera gorzelnianego,** który w tym zawodzie pracował. Świadectwa w odpisie i rekomendację znanych PP. chlebodawców należy odesłać do zarządu dóbr JW. hrabiny Olgi Duninowej Borkowskiej w Ponikwie, poczta Brody. Kawalerowie znajdą pierwszeństwo. 2335 3—3

Biuro wywiadowcze
wyłącznie nauczycielskie, poleca nauczycielki, nauczycieli prywatnych, bony i guwernantki różnej narodowości. Ul. Akademicka nr. 16. *Z. Krzyżanowski.* 2332 2—4

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism periodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w KRAKOWIE wyszedł
Wroński Adam, Polonez jubileuszowy
w 200letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej
Cena 60 ct.
2262 2—5

T. BREDTA,
FABRYKA
wyrobów żelaznych
w Ottyni w Galicji
poleca:
narzędzia wiertnicze do kopalni nafty, urządzenia transmisyjne z łożyskami wiszącemi do przestawiania (systemu Seeger) itp. — V 2- ?

WPROST z AMERYKI
wyborna Kawa
kosztuje we Lwowie 5 kilo 7 zł. 50 ct na prowincji franko $4^3/_4$ kilo 7 zł. 70 ct przesyłka sp ónować.
Adres „SIRIUSZ“ Lwów ulica Zimorowicza 10. 853 3—4

Uczniowie
szkół niższych lub średnich, znajdą umieszczenie w domu pewnego urzędnika, za miernem wynagrodzeniem. Szczere zajęcie się uczniami, i prawdziwy rodzicielski dozór i opieka pod każdym względem zaręcza się.
Bliższe wyjaśnienia ustne udziel Administracja „Gazety Narodowej“, listowną zaś wiadomość zasięgnąć należy pod adresem: „J. G.“ Lwów poste restante, na poczcie głównego dworca. 2239 3—4

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną
„sprzedaż piwa“
mego wyrobu dla wschodniej Galicji i na Bukowinie oddałem firmie handlowej
J. Emanuel Fränkel
Kupcy i restauratorowie z tych krajów chcący to piwo prowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy
KLEIN-SZWECHAT w Czerwcu 1883.
Antoni Dreher, m. p.
Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezzwłocznie u p. Fränkla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.
Zamówienia zamiejscowe adresować należy: 2131 3—24
Pan **J. Emanuel Fränkel**, we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44.

Non plus ultra
Kawa Ceylon
nadeszła właśnie nader aromatyczna, mocna, smaczna, wielkoziarnista
kilo po 1 zł. 70 ct
dalej następujące gatunki kawy bardzo wyborne, czyste i cenne;
kilo wagi netto:

perłowa Ceylon, niebieska	po 1.98
perłowa Costarica, zielona	„ 1.88
perłowa Manilla, lekka	„ 1.65
Kuba, wyśmienita, wielkoziarn.	„ 1.88
arabska Mokka	„ 1.84
afrykańska Mokka	„ 1.54
Menado (złota Java)	„ 1.60
Java Malang, zielona	„ 1.85
Domingo, wybrana	„ 1.40
Santos, czysta w smaku	„ 1.30
[illegible]	„ 1.20
Bahia, [illegible]	„ 1.18
Jamajka, mocna i dobra	„ 1.4
Kawa wybrakowana dla sług	„ 96

wysyłam pocztą za pobraniem w workach po $4^3/_4$ kilo netto wagi do wszystkich miejscowości z cłem franco; odbiorca zatem nie ponosi żadnych wydatków. 2317 1—12
R. Maiti, Tryest.

Okólnik.
Mimo rozesłanego PP. Korespondentom przypomnienia o nadesłanie pieniędzy za sprzedane akcje — wielu dotąd nieodpowiedziało. Dyrekcja z tego powodu zmuszoną została do odroczenia losowania na miesiąc październik b. r. Gdy nadto i żadne dziełszki do rozlosowania zawisł od stanu funduszów Towarzystwa, przeto wzywa się ponownie PP. Korespondentów, aby najpóźniej do 25 września 1883 r. zebrane pieniądze i wykazy nadesłać zechcieli. Pozostawienie niniejszego ogłoszenia bez skutku spowoduje utratę prawa udziału w tegorocznem losowaniu.
Kraków d. 28. sierpnia 1883 r.
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.
2365 1—3

L. 42221.
Obwieszczenie.
Wydział krajowy rozpisuje licytację na dostawę materyału opałowego dla gmachu sejmowego na zimę roku 1883-4, a mianowicie:
1) Drzewa twardego od 1000 do 1450 metrów sześciennych;
2) Drzewa miękkiego od 20 do 50 metrów sześciennych, i
3) Koksu lub węgla kamiennego od 40.000 do 60.000 kilogramów.

Licytacya odbędzie się ustnie i ofertami pisemnemi **dnia 10. września 1883.** o godzinie 11. (jedenastej) przed południem w gmachu sejmowym w biurze Dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego. Do 11. (jedenastej) godziny przed południem dnia oznaczonego, Dyrektor kancelaryi będzie przyjmować oferty pisemne, z uderzeniem godziny jedenastej przyjęcie ofert pisemnych będzie zamknięte, poczem, nastąpi licytacya ustna.

Każdy licytant może składać oferty pisemne lub ustne tak na drzewo jak i na koks lub węgiel osobno lub razem.

Oferenci, reflektujący na dostawę koksu lub węgla, muszą przed rozpoczęciem licytacyi ustnej doręczyć Dyrektorowi kancelaryi próbę swego materyału należycie oznaczoną nazwiskiem oferenta. Pisemne oferty mają zawierać cenę, jaką oferent żąda za jeden metr sześcienny drzewa twardego, i także metr drzewa miękkiego, jakoteż za jeden kilogram koksu lub węgla kamiennego tak cyframi jakoteż literami. Każdy licytant ma złożyć na ręce Dyrektora kancelaryi wadyum gotówką lub w papierach wartościowych po kursie wiedeńskim, a to w kwocie 400 (czterechset) złotych w. a. jeżeli chce licytować na dostawę tak drzewa jak i koksu lub węgla, — zaś w kwocie 200 (dwustu) zł. w. a. jeżeli licytować chce tylko na dostawę drzewa, lub tylko na dostawę koksu albo węgla.

Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego, w godzinach urzędowych.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 20. sierpnia 1883. 2355 2—2

Najlepszym
Papierem na Papierosy
jest
LE HOUBLON
francuzkiego wyrobu.
PRZED NASLADOWNICTWEM
ostrzega się!!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON“ i opatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.
Propriété du Brevet
FABRIQUE C. C. MARQUE DE
CAWLEY & HENRY, seuls Fabricants, PARIS

Zakład Pazelta dawniej Gayera
we Wiedniu (I. Bez. Salvatorgas. 10.)

Medal nagrody na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.	Medal zasługi na wystawie światowej wiedeńskiej 1873 r.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 roku przez władzę koncesjonowana
prywatna szkoła handlowa.
Założona w roku 1840tym, jako pierwsza
specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.
Czterdziesty czwarty rok szkolny.
Rozpoczęcie kursów z wiadomości elementarnych i wyższych fachowych
dnia 18. września.
Zakład, który w czasie swego 43-letniego istnienia liczył nad 23000 słuchaczów (z tych przeszło 1000 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (25 profesorów i nauczycieli fachowych), jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie i z małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego; do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o odpowiednie pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczniów.
Dokładne **programy** i bliższe informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i pisemnie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się Zakład na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach.
Wiedeń, w sierpniu 1883.
J. PAZELT, ces. król. radca i przełożony zakładu.
(Przedruk nie będzie zapłacony). 1769 1 3

MOLLA proszki seidlickie.


Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemeroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i paraliżowań, bólów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Upraszą się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach:* A. Helm apt.; w *Gurahumora:* A. Botezan apt; w *Haliczu:* A. Gotsinner apt.; w *Husiatynie:* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu:* J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi:* Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie:* F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu:* R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp; w *Samborze:* J. Al ksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Serecie:* J. Dempniak; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach:* J. Skalka apt.; w *Suczawie:* Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach:* Ig. Brosig; w *Zbarażu:* Js. Süssermann, w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

Do iluminacji w czasie Jubileuszu króla Sobieskiego
ŚWIECE
stearynowe prima
i prawdziwe „MILLY“
w pakietach po 12, 8, 6, 5 i 4 sztuk na funt=560 gramów po 60 ct. Pakiet za 100 pakietów transito 54 zł.
Nieprzedalejsze salonowe argandzkie
Świece królewskie
w pakiecikach po 6 sztuk = 500 gramów po 66 ct.
poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do dozoru dzieci w niemowlęcym wieku jakoteż i ich wychowania poszukuje inteligentna wdowa po wychodźcy z r. 1868, w sile wieku i zdrowia, wychowawszy szczęśliwie swoich własnych pięcioro dzieci, z których tylko jedno tj. dziewczynkę 5letnią przy sobie ma, umieszczenia w mieście lub na wsi, przytem podejmie się zarazem i zarządu domem. Najdokładniejszego polecenia udzieli Administracja „Gaz. Nar.“ na ustne lub pisemne zapytania.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM
NASTĘPUJĄCE WYROBY:
Piliptom
Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.
Pudr książęcy
biały, cielisto-różowy i żółtawy
niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.
Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa
ANTILLENTILLA
Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 zł.
CEZARIN
Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct
PUDR
przeciw poceniu i oparzeniu nóg.
Pudełko 50 ct.
J. Ihnatowicz
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

OLIWĘ i SMAROWIDŁA do maszyn
w rzeczywiście najlepszych gatunkach oraz
Siarczan miedzi (siny kamień)
jak również
korzeń mydlany do prania wełny
po najtańszych cenach 2501 3 16
Hübner i Hanke we Lwowie.

Zawiadomienie.
P. T.
Niniejszem mam zaszczyt donieść, że na podstawie dokonanego kupna i zatwierdzenia Wys. Władzy
Księgarnia, skład nut
i WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
tudzież skład przyborów do pisania i rysowania
pod firmą ś. p. **F. Csillika w Tarnopolu** istniejąca, na wyłączną moją przeszła własność, i odtąd pod zaregestrowaną w sądzie handl. firmą
Leopold Gileczek
(dawniej F. CSILLIK)
dalej prowadzoną będzie.
Uzupełniłem wszystkie działy mojego interesu stosownie do wymagań miejscowych i okolicznych, i z całą zapobiegliwością staram się, ażeby tak obfitością wyboru, jak i szybkością w dostarczaniu rzeczy zamówionych, przy cenach najbardziej umiarkowanych, zaskarbić sobie zaufanie i względy wielce Szanownej Publiczności.
Z prośbą o łaskawe poparcie mojego przedsiębiorstwa mam honor pozostawać Z najgłębszem poważaniem
Leopold Gileczek.
Tarnopol, w m. sierpniu 1883 2345 3—3

ODEZWA.
Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? — zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie niemożemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200 letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego króla bohatera Jana III. z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefe we Wiedniu.

Obraz ten przedstawia
Wjazd króla Jana III. do Wiednia
przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ we Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie niejedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“: książę *Konstanty Czartoryski.*

Za Wydział „Przytuliska Polskiego“: dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. A. Kaczorowski, zastępca przewodniczącego. St. Wartalski, sekretarz. Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Ożyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, wydziałowi.

Antoni Protesz, inspektor starszy kolei Północnej; Eustachy Dürst, inspektor kolei Południowej, rewizorowie rachunków.

Uwaga.
Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W spaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oksydowanych ramach	zł. 40.	Zadatek zł. 8.
Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem	„ 18.	„ „ 4.
Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych	„ 9.	„ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu, I., Donnergasse nr 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1. września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 2281 6—12

Józef Marek (ojciec),
były dyrektor i profesor muzyki,
udziela nauki gry na fortepianie i śpiewu,
w pomieszkaniu własnem i w domach prywatnych.
Interesenci raczą swe zgłoszenia nadesłać od godziny 1—2, ulica Kopernika, l. 28, na dole.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 262 6—7

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“